Nr. 38. Lwów, Czwartek dnia 7. Lutego 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—**za każdy wiersz** 12 cnt. **Reklamy** w rubryce **„Nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Romualda op.
Jutro: Jana z Matty.
Pojutrze: Apolonji panny.

Grecko-katolickie:
Ksenefonta.
Joanna Chryz.
Jefrema prep

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 28 m.
Zachód „ o 4 g. 03 m.
Barometer 758. Mroźno.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Fundusz wdów i sierót po gr. k. księżach.

II. Bardzo właściwem byłoby, do zarządu złożonego z osób dwunastu, wybierać choćby trzecią część ze stanu cywilnego i to z pomiędzy fachowych sił.

Aby to umożliwić, należałoby statutem postanowić, że członkiem rzeczywistym zostać może ksiądz opłacający przynajmniej jeden udział rocznie, a członkiem wspierającym zostać może, kto wnosi do kasy tytułem wsparcia funduszów 5 złr. rocznie.

W zarządzie funduszami nie należy zabawiać się kasą centralną w domu, jeno ułożyć się z bankiem którymbądź, iżby przyjmował gotówkę wprost od dekanatów i zaraz je oprocentowywał. Nadmiar gotówki należy lokować w papierach hipotekowanych zawinkulowanych na rzecz zakładu, a nabyte papiery za opłatą depozytowego składać do skarbca znanej instytucji.

W ten sposób unika się możliwości nadużyć, oszczędza się koszt centralnego kasjera i zarządów drobiazgowych szkontrów.

Punktem ciężkości w zajęciach kancelaryjnych powinna być dokładna rachunkowość i ścisłe przestrzeganie punktualności w opłatach wkładek. Kancelarja powinna zawiadamiać dekanaty, iż kwoty przez nich wprost w banku ulokowane są w księgach uwidocznione.

Wypłata zapomóg powinna odbywać się z biura centralnego za pomocą wysełanych asygnat (przekazów) pocztowych, do miejsca pobytu osób zapomaganych.

Sprawozdania powinne być wyczerpujące i tak zestawiane, aby mogły służyć zarazem jako materjał do przyszłych kombinacyj statystycznych.

Dotychczasowe sprawozdania nie zawierają:

1) ilości członków i obowiązku opłat rocznych (czyli Towarzystwo wiedzieć powinno wiele się spodziewa rocznie);

2) ilości uprawnionych do poboru i rocznego tychże przybytku i ubytku;

3) niezawierają wieku uprawnionych i dlategoby podawać należało ilość uprawnionych i tychże wiek;

4) ilości spraw załatwionych;

5) wykazu zaległości czynnych;

6) wykazów efektów będących własnością instytutu; — słowem sprawozdania układać należy tak, aby żadnych wątpliwości za sobą niepozostawiały.

Pożytki jakie wdowy obecnie pobierają są absolutnie za małe, co ztąd pochodzi, iż w zakładzie zachowaną jest fałszywa zasada, że dobrodziejstwa świadczą uzbierane kapitały swojemi odsetkami; tymczasem w Stowarzyszeniu na wzajemności opartem właściwy kapitał stanowią członkowie, zaś ich kieszenie są resztą, czyli lewą ręką zebrane pieniądze, powinne być prawą ręką rozdane; jak to już cały świat praktykuje w stowarzyszeniach wzajemnej pomocy.

Kapitały uzbierane swojemi odsetkami tylko regulują gospodarkę stowarzyszenia i w miarę możności powiększają bądź fund. dyspozycyjny, bądź rezerwowy, bądź fundusz żelazny. Najfatalniejszem jest rozdział stowarzyszenia na 3 części, czyli djecyzje; słowem istnieją trzy stowarzyszenia o tych samych celach.

Procent śmiertelności w wielkiej masie członków, daleko mniej wpływa na ciężar stowarzyszenia niż w małych towarzystwach.

W interesie pomyślnego rozwoju należy utworzyć *jedno całokrajowe stowarzyszenie*, fundusze istniejące zlać w jedną całość, zorganizować kancelarję z odpowiednią liczbą funkcjonarjuszów, naturalnie odpowiednio ukwalifikowanych i płatnych. *W rzeczach interesu centralizacja ma wielkie znaczenie!*

Reasumując rzecz całą, doradzam:

1 Zwołać ogólne zgromadzenie delegatów wszystkich 3. djecezyj do stolicy kraju.

2. Uchwalić zasady w celach reorganizacji.

3. Wybrać pełnomocników do utworzenia nowego stowarzyszenia na podstawie planu wypracować się mającego przy pomocy sił fachowych.

Komitet wybrany miałby obowiązek wystąpić wobec rządu jako założyciel nowej cało krajowej instytucji, a uzyskawszy nowy statut przeprowadzić organizację.

Dla zfinalizowania sprawy wszystkie trzy stowarzyszenia w przytomności notarjuszów rozwiązałyby się, przekazując swoje kapitały nowej instytucji. W ten tedy sposób zostałaby zainaugurowaną jedna wielka instytucja, któraby niezawodnie szybko się rozwinęła, a stowarzyszonym przysporzyłaby o wiele korzystniejsze pożytki.

W końcu dodaję, że gotów jestem do dalszej porady i szczęśliw byłbym, gdyby moje doświadczenia przydały się sprawie tak doniosłej, a z góry przepraszam, że w najlepszej chęci przysłużenia się sprawie pożytecznej musiałem dotknąć się krytyki.

Smiem jednak prosić, aby szanowni czytelnicy tylko z tego stanowiska zapatrywali się, że powyższe wnioski podyktowała mi życzliwość dla instytucji. — *Romuald Makarewicz*, dyrektor Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

† Teofil Magdziński.

D. 1. bm. nadeszła do Poznania bardzo bolesna i smutna wiadomość od posła dr. J. Chełmickiego, że prezes Kół polskich Teofil Magdziński w drodze z Berlina do Poznania życie zakończył.

Śp. Teofil Magdziński wyjechał w piątek z rana zupełnie zdrów, dopiero w drodze przed Frankfurtem zaczął się żalić na ból głowy. Nie chciał wszakże pozostać w Frankfurcie, mówiąc, że to przejdzie. Tymczasem ból głowy się wzmagał a blisko Zbąszynia nagle śmierć nastąpiła.

Strata to wielka dla naszego społeczeństwa.

Śp. Trofil Magdziński urodził się w Szamotułach w dniu 13. października 1818 r. Szkoły ukończył w Poznaniu w gimnazjum Marji Magdaleny, następnie uczęszczał na wydział prawny na uniwersytetach w Wrocławiu, Lipsku i w Berlinie. Po zdaniu egzaminu państwowego był refendarjuszem przy jednym z tamtejszych sądów,a a jednocześnie odsługiwał wojskowość. Po odsłużeniu roku służby wojskowej otrzymał stopień porucznika i przydzielony został do landwery.

Na referendarjuszostwie zastał go r. 1846. Mierosławski gotując powstanie na całym obszarze ziem polskich, przeznaczył Magdzińskiego i śp. Röhra na kierowników powstania na Litwie. Magdzińskiemu przeznaczył za pole działania Żmudź, Röhrowi Litwę, a głównie gubernie wileńską i grodzieńską.

Obadwaj udali się na miejsce przeznaczenia i rozpoczęli tam swą czynność. Wiadomy wszakże rezultat tego powstania z r. 1846. Za nim jakibądź wybuch na Litwie i Żmudzi nastąpił, władze rosyjskie wpadły na trop takowego. Rozpoczęły się wszędzie aresztowania. Röhr wpadł w ręce władz rosyjskich — Magdziński, ostrzeżony zawczasu o grożącem mu niebezpieczeństwie zdołał się szczęśliwie wydobyć z matni rosyjskich i przybył w początku marca 1846 r. do Torunia. Tu aresztowany został przez władze pruskie i odstawiony do Poznania, gdzie na Kernwerku przesiedział trzy czy cztery tygodnie, poczem przed samą wielkanocą dzięki śp. dr. Niegolewskiemu a głównie zacnemu ślusarzowi Lipińskiemu zdołał zbiedz z więzienia. Po kilku tygodniach pobytu w Księstwie udał się za granicę a mianowicie do Francji. Tam pracując i kształcąc się pozostawał aż do r. 1848.

Do Księstwa powrócił już po upadku powstania. Wkrótce zawarł związek małżeński z panną Arendt i osiadł we wsi Imielinku w powiecie gnieźnieńskim i oddał się gospodarstwu.

Po kilku latach przeniósł się do Królestwa, w Łęczyckie, gdzie zadzierżawił wioskę. Wypadki z r. 1863 zmusiły go do opuszczenia Królestwa. Powrócił do Księstwa i osiadł w Bydgoszczy. Tu oddał się całą duszą sprawom naszym publicznym. Długi czas był jednym z najczynniejszych członków zarządu Towarzystwa pożyczkowego, dalej długi czas sprawował obowiązki prezesa komitetu wyborczego powiatu bydgoskiego, a nadto był kilka lat członkiem tamtejszej reprezentacji miejskiej, na którą to godność wyniesiony był przeważnie głosami obywateli niemieckich.

W r. 1872 wybrany został na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego kościańsko-bukowskiego, a w r. 1877 na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego wrzesińsko-pleszewskiego. Obadwa te obowiązki sprawował bez przerwy do samej śmierci.

Śp. Teofil Magdziński od chwili wstąpienia do sejmu i parlamentu zajmował się gorliwie i sumiennie swemi obowiązkami. Pracą sumienną zdobył sobie też jedno z wybitniejszych stanowisk tak w Kole polskiem sejmowem jak i w parlamencie niemieckim. Pracując sumiennie zapoznał się też wkrótce z regulaminami sejmowymi a nadto z całą historją prac i trudów posłów polskich w Berlinie, tak że młodszym i świeżo wstępującym posłom służył za doskonałego informatora. Praca ta zjednała mu też godność prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, którą to godność dzierżył od lat blisko dziesięciu, a wreszcie w miesiącu styczniu rb. i godność prezesa Koła polskiego sejmowego.

Sp. Magdziński często zabierał głos w obronie naszych praw, a mowy jego odznaczały się wielką ścisłością i znajomością przedmiotu. Należał także do komisyj sejmowych i parlamentarnych a tam również odznaczał się sumienną pracą, która mu zjednała uznanie przeciwników i ich szacunek.

Ostatni raz przemawiał w parlamencie niemieckim w d. 30. z. m., składając oświadczenie w imieniu Koła polskiego w sprawie wschodnio-afrykańskiego projektu.

Śp. Magdziński był nadzwyczaj łagodnego i przyjacielskiego usposobienia, serdeczny i wylany dla przyjaciół, usłużny dla wszystkich. Wielu też obowiązanych mu jest w polepszeniu swej doli lub uniknięciu krzy-

wdy — wstawiennictwo bowiem Magdzińskiego miało wpływ tam nawet, gdzie rzadko nasze skargi są słuchane.

Społeczeństwo traci w nim zdolnego i sumiennego parlamentaryusza, dzielnego obywatela i gorącego patrjotę. Żal też nad stratą jego jest wielki. I słusznie, bo ubywa z nim znów jeden sumienny, wytrawny i szczerze a gorąco miłujący swą ojczyznę obywatel.

Nieboszczyk nie był nigdy Geheimratem, nie służył w niemieckiej prokuratorji skarbowej, ani nie posiadał żadnego orderu... Cześć jego pamięci!

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 37.)

Ks. Tch. nie robi doniesienia o kradzieży — on wogóle nie lubi żadnych doniesień robić. „Skradziono ci — idź dzwonić na mszę, zjedz śniadanie i po wszystkiem“ — oto jego maksyma. Doniósł o tem p. Al. Strz., wspominając, że skradziono dwie książeczki. Tymczasem ks. Tch. po tej kradzieży, przepatrzywszy swe rzeczy, zaraz na drugi dzień jedzie do Lwowa i zapowiada 9 książeczek kasy oszcz. opiewających na 18 do 20 tysięcy, podaje spis ich numerów, Wkrótce potem zgłasza się pani M. Strz. Zostało to stwierdzonem zeznaniami p. Zimy i zapiskami kasy oszcz., że ks. Tch. był już 20. czerwca. Pani M. Strz. oczywiście nic nie wiedziała o tem, że ks. Tch. już był w kasie oszcz. Skorzystała ona tej chwili z kradzieży Wassera i uprzątnęła owe książeczki oszczędności, poczem udaje się z niemi do kasy oszcz. Tu jednak powiedziano jej, że ks. Tch. już był i zapowiedział książeczki, kazano jej podpisywać jakieś rewersa, robiono trudności, ujrzała więc, że się jej nie udała sprawka i postarała się prędzej czy później o zwrócenie tych książeczek ks. Tch. O tem, że M. Strz. była w bezprawnem posiadaniu tych książeczek, świadczy zeznanie Lejzora Latta, przed którym sam Al. Strz. mówił, że matka jego posiada oszczędności na 20—30 tys. Bezprawne posiadanie tych książeczek zdaje się mieć też związek z owym skryptem pani M. Strz, z r. 1886 na 2000 złr. Zdaje się, że ks. Tch. jakimś sposobem dowiedział się, że książeczki jego znajdują się u M. Strz., dopominał się o nie, i pani M. Strz. zwracając mu je, wystawiła zarazem ów skrypt. Jest to tylko przypuszczenie z mej strony, które jednak tembardziej wydaje mi się prawdziwem, że oskarżona w toku śledztwa odwołała się na to, że miała efekta ks. Tch. na sumę 30—40 tys. w przechowaniu i otrzymała je w samą wigilję przed kradzieżą, tj. 18. czerwca 1885 r. Ta incydencja faktów byłaby cudem; przypuścić, że ks. Tch. wiedziony jakimś instynktem w sam dzień przed kradzieżą dał pani M. Strz. w przechowanie i to tylko jedną część swego kapitału — to znaczy przypuścić rzecz prawie zupełnie niemożliwą i niepodobną do uwierzenia. Ten depozyt — słowo to w ustach pani Strz. gra wielką rolę i powtarza się bardzo często — nie ma racji bytu. Nie był to depozyt, chyba taki, jak przeszłego roku. Bo i ks. Tch. o owym depozycie nic nie wie, a nawet tu przy rozprawie, gdyśmy się go o to pytali, machnął ręką i rzekł: „To była cała komedja! Niosłem z panią Strz. cwancygiery do mieniania, i z tego sługi zrobiły całą komedję!“ A więc jedyny świadek, któryby mógł ów fakt potwierdzić, tłumaczy go w sposób całkiem odmienny. A skądby to przyszło, że gdy mu powiedziano, iż wszystkie jego oszczędności są, on odpowiedział: „Ja nic nie wiem, chyba kto podrzucił. A to się potępili.

Że ów fakt kradzieży z r. 1885 nie doszedł wiadomości sądu, to rzecz całkiem naturalna. Ks. Tch. nie doniósł i nie byłby nigdy doniósł, zwłaszcza na panią M. Strz. Że nie był to fakt odosobniony, dowodzą tego zeznania Liliena, który tu wyraźnie powiedział, że w r. 1885 p M. St. sprzedawała u niego dwa razy listy zastawne, raz na 2000, a drugi raz na 3000 zł. Fakt ten pani M. St. sama przyznała, dodając jednak, że sprzedała owe papiery 4-procentowe i natychmiast zakupiła papiery 5-procentowe, zawsze w imieniu i na rzecz ks. Tch. Tymczasem ani Lilien o tem zakupieniu nic nie wie, ani też ks. Tch. Ten ostatni przeciwnie z całą stanowczością twierdzi, że prócz kuponów nigdy żadnych większych papierów pani M. St. do przechowania nie dawał, ani też jej nie polecał jakiekolwiek papiery dla niego kupować. Oczywiście więc sprzedała pani M. St. owe listy zastawne z własnego ramienia i na własną korzyść. Swoich nie sprzedawała, bo ich nie miała. Te fakta stwierdzają, że pani M. St. już dawniej stanęła na śliskiej, pochyłej drodze, na której zazwyczaj nie ma już zatrzymania.

Z jednej strony pani Strzel. opiekowała się ks. T. i była mu pomocną w wymienianiu kuponów i sprzedaży papierów. Ks. T. był ścisły i ona też o tyle także była ścisłą i obrachowywała się z ks. Tch. Z drugiej jednak strony korzystała już dawniej ze starości ks. T. a częściowo z zaufania, jakiem ją obdarzał i trudno mi to przez usta wypuścić — o k r a d a ł a g o. I szanowni panowie, kto wie, czy to nie był głos Boży ostrzegający ją przez usta siostry pani Kielanowskiej, która ją przestrzegała: „Daj spokój, nabawisz się kiedyś kłopotów!“ Kto wie, czy przestroga ta nie była spowodowaną już jakiemiś spostrzeżeniami.

To co powiedziałem, dotyczyło charakteru oskarżonej. Obecnie chcę omówić kwestję stanu fizycznego, pozwoli jednak p. przewoduiczący, że obecnie przerwę.

Przewodniczący. Ale owszem. Zarządzam przerwę na pół godziny.

Po przerwie mówi prokurator dalej:

Mówiłem o charakterze pani M. Strzeleckiej, zwracam się teraz do kwestji sił fizycznych, czy była zdolną do popełnienia zarzuconego jej czynu. Mamy orzeczenie lekarskie i to jednym zamachem wali całe oskarżenie. Orzeczenie to powiada, iż jest nieprawdopodobnem, niemożliwem, ażeby p. M. Strzel. wobec dzisiejszego stanu zdrowia mogła się dopuścić tej zbrodni. Szanuję zdanie pp. lekarzów sądowych, jak w ogóle szanuję każde zdanie rzeczoznawców. Orzeczenie jednak znawców nie wiaże mnie, nie wiąże trybunału ani co ważniejsza Was panowie przysięgli. Zresztą orzeczenie to odnosi się do obecnego stanu zdrowia pani Strzel. Że 5 miesięcy więzienia, wyrzuty sumienia itd. mogą zwalić z nóg najsilniejszego nawet mężczyznę i zrobić go słabym, bardzo w to wierzę, jednak ja nie dopatrzyłem się w tych czteru tygodniach trwania rozprawy, aby stan sił pani Strzel. nie dopuszczał ruchów swobodnych. Wiemy z zeznań świadków, że Strzel. była to osoba ruchliwa, czynna, że opierała się tu i owdzie wstając z krzesła, wszak to niczego nie dowodzi, przytrafia się to każdemu z nas, że pomagamy sobie w ten sposób powstając z miejsca. Zresztą zauważyć należy, że oddalenie było bardzo bliskie. Co do progów te są niskie i możecie panowie sobie wyobrazić, że pani St. tysiące i miliony razy mogła je przechodzić, a jeżeli może obecnie bez przeszkody wchodzić na schody po 2. piętrach do swojego więzienia, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mogła i progi kukizowskie z łatwością przełazić. Co do samych ciosów zadanych ks. Tch., gdy się rozważy, że się ma do czynienia ze starcem już letnim, czy potrzeba, będąc zwłaszcza pewnym, że nie znajdzie się odporu a to głowa [illegible] nawet w nocy świeci, więcej jak jednego uderzenia? Czy jedno uderzenie nie wystarcy?

Ks. leżał na niskiem staroświeckiem łóżku. Znając rozkład pomieszkania, wiedząc jak on leży, jak śpi, mając narzędzie lekkie, mogła z łatwością otworzyć zamek krętkę i zrobić ten czyn. Ba, zapytacie, a gdyby ks. był się wcześniej zerwał? Zdaje mi się, że to było z góry wykluczonem. Zresztą zbrodniarz nie jednego przed czynem nie obmyśla, nie jednę ewentualność przeczuje, jest on roznerwowany, zirytowany i nieraz mu się zdaje, że bardzo mądrze wszystko obmyślał, a później się przekaże, że właśnie był to pomysł bardzo niemądry. Zresztą kto wie, może i w takim razie, gdyby się ks. był zbudził przed wykonaniem zamachu, to i wtenczas Strz. byłaby znalazła jakiś wykręt, jakiś pretekst, dla czego w tej chwili znajduje się w pomieszkaniu ks. Zdaje mi się więc, że wykazałem, iż fizyczna i moralna na możliwość popełnienia tej zbrodni u M. Strzel. była. Idzie teraz o wykazanie pobudek do tego czynu.

Twierdzę, że pobudką była chciwość, podsycana fatalnymi stosunkami majątkowymi. Że M. Strz. była chciwą, udowodniłem już przedtem. Człowiek, który pożąda grosza obcego, jest chciwy. Stosunki majątkowe pani Strz. i jej dzieci — powie ktoś może — nie były takie, ażeby coute que coute wymagały jakiejś gruntownej sanacji lub reparacji. Tak, ale w jakiem zrozumieniu były one takiemi? Może w mojem. Gdybym miał 50.000 zaintabulowanych, Kukizów, Ceperów nawet z obdłużeniem takiem jak w tym razie, może

---

37)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Właśnie skończył się przebierać i suknie zmoczone na szaragach rozwiesił, gdy w pokoju przyległym usłyszał trzask gwałtowny, jakby kto drzwi od sieni wyłamał, stuk ludzi wchodzących, i wreszcie dwa głosy niewieście:

— *Santissima Madonna!* — grubszy, i

— Na Boga! czego chcecie?! — dźwięczniejszy, bo młodszy.

W karczmie na te okrzyki dały się słyszeć głosy ochrypłe, pijackie:

— W karczmie każdy pan za swoje pieniądze!

Zygmunt rozumiejąc, że jakieś damy znalazły się w przykrem położeniu, chwyta ze stołu rewolwer, który był przed chwilą odpasał, odrywa haczek i wpada do ościennego pokoju.

Jeden rzut oka mówi mu, co tu się dzieje. W rogu izby stoją dwie kobiety wystraszone i ławką się zasłaniają, z sieni zaś cisną się na pół pijani brykarze, którzy prawdopodobnie myśleli, że wchodzą do izby szynkowej.

— Precz stąd! — krzyknął, do pierwszego z rewolweru się zmierzając. — Precz! albo kula w łeb!

— *Mamma mia!* — jęknęła jedna z kobiet, twarz sobie zasłaniając.

Brykarz cofnął się z przerażeniem, z czego Zygmunt skorzystawszy, oburącz chwycił go za bary i z taką gwałtownością rzucił na najbliższego, że obadwa do sieni wylecieli. W tej samej chwili znaleźli się lokaj i stangret pań napadniętych, i trzeciego napastnika prawie na rękach wynieśli.

Cała scena trwała ledwie dwie minuty.

— Przepraszam was, piękne panie — młody człowiek po włosku przemówił — że nieproszony zgłosiłem się z opieką; sądzę jednak, że zuchwałość moją usprawiedliwi niebezpieczeństwo, w jakiem mniemałem, że się panie znajdujecie. W karczemkach w polu stojących nie trudno nawet o rozbój. Przy tej sposobności ośmielam się także przedstawić: Zygmunt Grodzicki, inżynier.

— *Molto piacere!* — rzekła starsza, pretensjonalnie się kłaniając.

— A ja, wnioskując z nazwiska, żeś pan nasz, nie Włoch — odpowiedziała młodsza po polsku — stokrotne składam ci dzięki za to prawdziwe rycerskie postępowanie. W czasach dzisiejszych tak trudno o ludzi, wiedzących co się damom należy, że przyjemnie nam było poznać jednego z nielicznych, choćby przelotnie tylko i wśród tak niemiłych okoliczności.

Zygmunt skłonił się i rzekł:

— Za tak pochlebne wyrazy nie wiem zaiste, jak podziękować. Żegnając zaś panie, śmiem równocześnie zwrócić ich uwagę na potrzebę zabarykadowania się w tym pokoju, by się przypadkiem napad nie powtórzył. Sam zaraz powiem arendarzowi, żeby dał tu jakie kłódki.

Jeszcze raz skłonił się głęboko i wyszedł.

— *Cara contessina, ah! che bel giovine!* — starsza zawołała.

Ta, którą hrabianką nazwała, zapatrzona tymczasem w drzwi od sieni, któremi młody człowiek się oddalił, odpowiedziała jakby bezmyślnie:

— Rzeczywiście, bardzo przystojny.

Zygmunt udał się do arendarza, polecił co należało, potem wyszedł przed karczmę, bo deszcz ustawał.

— Pojedziemy, proszę wielmożnego pana? zapytał go właściciel siwosza.

— Poczekaj jeszcze chwilę.

— Na co czekać? Deszczu już nie będzie, do Podlesia mamy stąd dobre dwie mile.

— Pytanie, czy nie będzie? a jabym drugi raz nie chciał zmoknąć. Twoja buda ciecze, jak przetak.

— No, to jak będzie?

— Powiem ci, gdy się namyślę. Być może nawet, że przenocuję, w takim jednak razie wynagrodzę cię osobno.

Żyd w głowę się poskrobał i odszedł do konia.

Zygmunt pochodził trochę po sieni, potem wrócił do swej izdebki. Właśnie myślał, co robić, gdy na progu stanął lokaj w liberji, mówiąc:

— Panie proszą wielmożnego pana na herbatę do siebie.

Na herbatę? Czemuby nie miał przyjąć proszenia! Wszak stokroć przyjemniejsza herbata w towarzystwie dam młodych, i — o ile są dystyngowanych, niż kieliszek wódki i szczupak cebulką.

mi ani na myśl nie przyszło pożądać jeszcze czegoś więcej. Ale różni ludzie różną miarą mierzą. Wychowana w stosunkach świetnych, widząc, że rodzina jej żyje również nierównie lepiej od niej, pani M. Strz. w porównaniu z tem musiała myśleć, że grozi ruina jej i jej dzieciom, a przynajmniej zubożenie, utrata stosunków towarzyskich. Dbając o nie, musiała więc szukać innych źródeł pomocy. Wierzę chętnie dobrym chęciom rodziny, wierzę w ową solidarność, ale akta sądowe aż do chwili czynu wcale żadnego śladu tej solidarności rodzinnej odszukać nie mogły. Z korespondencji tu odczytanej widać przeciwnie, że matka, syn i córka stali zizolowani. Z boku żadnych dochodów nie było, chyba czasem jaki podarunek, ale nie taki sukurs, jakiego było potrzeba. M. Strz. ma wprawdzie zaintabulowanych 50.000 zł. i tego jej nikt nie zaprzecza, ale suma ta zaintabulowaną jest secundo loco po długach bankowych, wynoszących 120.000 zł. Zresztą pretensja ta jest zupełnie iluzoryczną, bo na kim jej poszuka? Przecież od syna egzekwować jej nie będzie. Jej samej tych pieniędzy nie potrzeba. Zważmy dalej momentalny stan długów. Długi syna wynoszą około 200.000, jej własne około 20.000. Prawda. są na to zbiory, inwentarz, dobra oszacowane przez Tow. kred. ziemskie na 270.000, ale przecież oczywista rzecz, że gdyby to wszystko spieniężono, to po spłaceniu owych długów nie wiele by się jej pozostało. Co do córki Emilji Kochanowskiej, to słyszeliśmy tu, że swą schedę sprzedała za 40.000, ale to już wszystko, jest to kapitalik, z którego procent wynosi zaledwie 2000 zł., a to jest suma wcale nie wystarczająca na życie, na takiej stopie, jaka się wydaje niezbędną dla ludzi tej sfery. Nadzieje na pomoc rodziny niepewne i wątpliwe, a potrzeby coraz większe.

A tymczasem z drugiej strony, tuż obok siebie pani M Strz. widzi od lat tylu nagromadzone skarby, gotowiznę leżącą bez użytku, nikomu nie potrzebną, bez celu. Ks. jako ks. świata nie zna, krewnych nie ma, skąpy, dziwak, ale dziwny skąpiec, bo majątku jako takiego nie ceni, o utrzymanie jego nie dba, gdy mu skradną — nie żałuje. M. Strz. zna dokładnie wysokość jego majątku i widzi, że to gnije po kątach, że inni kradną, cwancygiery pleśnieją, kupony się przedawniają, staruszek z każdym dniem słabnie, pamięć traci... Mojem zdaniem M. Strz. z jednej strony wiedziona chęcią zysku, a z drugiej zażyłością z księdzem poniekąd przyzwyczaiła się już uważać ten majątek jako swój własny, jej za życia zapisany, ale jeszcze do rąk nie oddany. Toteż ją spowiadało, że mimo wieku, mimo że jest kobietą z tak wysokiej sfery, podjęła się trudu pielęgnowania księdza, tak często z nim jeździła do Lwowa lub też z jego polecenia spełniała jego sprawunki. Czyniła to w tej nadziei, że to wszystko jej się kiedyś dostanie, a kierowana ostrożnością, by tego inni nie zabrali. Nie przypuszczała, by majątek ten mógł się jej wymknąć, i mimo przestróg siostry, by dała temu spokój, robiła swoje.

Naraz na te wszystkie nadzieje spada grom z jasnego nieba — ów napad apoplektyczny w lutym 1888 r. Pani Strz. w domu niema, przywołano Bilka, ks. Krol. — ks. robi testament, i cóż się pokazuje? Pianowice zapisuje krewnym, a M. Strz. tylko te 3000, które mu winna, zaś Al. nawet owych 600 zł., które winien księdzu, ma zwrócić na kościół! O tem wszystkiem dowiaduje się M. Strz. ku swemu najwyższemu zdziwieniu. A więc o mnie ks. Tch. nie pamięta! Reszta majątku ex lege także dostanie się krewnym, a mnie tylko taka bagatela! To zniszczyło jej nadzieje. Nie brakło i później potwierdzenia. Z zeznań Chotinera słyszeliśmy tu o pogłosce, że ks. Tch. cały swój ruchomy majątek zapisał Strzeleckim. Chotiner pytał się o to księdza, ten jednak stanowczo temu zaprzeczył, mówiąc, od krewnych dostałem, krewnym zapiszę. To także doniosło się do pani Strzeleckiej bo w takiej wsi wszystko się donosi do uszu właścicielki. Weźmy dalszy fakt. Al. Strz. zakłada fundament pod nowy dom — to fakt we wsi doniosły. Proszą ks. Tch. by poświęcił fundamenty, on poświęca, ale ani jednem słowem nie dokumentuje swego współczucia, nie dał ani centa na budowę. Połączcie to z pogróżkami, że się wkrótce wyniesie z Kukizowa, nie każe stawiać pieców, chce się obliczyć z M. Strz. co do długu — nie dziw, że zawrzała krew w p. M. St. Obawa utraty majątku stanęła jej żywo przed oczyma.

Jak gdyby próbując ostatniego środka zwraca się do księdaa, mówiąc: Wolałbyś nam zapisać majątek, mybyśmy się lepiej modlili za twoje zdrowie. Na to otrzymuje odpowiedź naturalną, jakkolwiek brutalną nieco może: Jak to wodę do studni lać? Niech się Aleksander ustatkuje! Odpowiedź ta wyradza w Strzeleckiej żal, nic się nam nie dostanie, myśli sobie, żal ten swój wypowiada też przed ks. Królickim, mówiąc: „Prosiłam go o pożyczkę, aby nas w czasie żniw poratował, ale odmówił“. Żal ten moi panowie wyrażony na starego przyjaciela w obec nowego proboszcza, jest bądź co bądź znaczący.

Żal taki, moi panowie, może wyrodzić w duszy człowieka uczucie zemsty. Zawód doznany zrodził w sercu pani Str. nienawiść ku ks. Tch. Umilkło przywiązanie, umilkło sumienie, umilkło serce, a żądza zemsty większa u kobiet zazwyczaj niż u mężczyzn owładnęła nią i przygłuszyła sumienie. Dziwna jakaś, demoniczna siła opętała Str. i odtąd myślała tylko nad owładnięciem jego majątkiem. Oczywista, do wykonania każdego czynu, tembardziej zaś do takiej zbrodni, konieczną jest sposobność. Dziwna rzecz zaiste, że tak samo, jak przy okradzeniu ks. Tch. w 1885 r., tak i teraz robią u niego murarze. Czy ten fakt nie mógł zrodzić, u pani Str. myśli, że podejrzenie padnie, w razie odkrycia zbrodni na murarzy, którzy mieli sposobność przyjrzenia się wszystkiemu, mieli młotki i narzędzia do popełnienia zbrodni potrzebne? Myśl, że nie potrzebuje się obawiać o syna w danym razie, gdyż ten wykaże *alibi*, wiedziała bowiem o tem, że Aleksander zaprosił do siebie gości, dopełniła zamiaru. Wiedziała dalej, że parobcy tego dnia są na karczunku, i że najbliższa służba dworska na miejscu pozostanie. Noc z niedzieli na poniedziałek, kiedy ludzie na wsi zazwyczaj idą do karczmy, poczem spać się kładą, zatem najspokojniejsza, wydawała jej się najsposobniejszą i łatwiejszą do wykonania zamiaru, tembardziej, iż noc ta była ciemną i dżdżystą. Wszystko się na to składa.

Ta Handzia po całodziennej pracy legnie na posłaniu jak kłoda, odległość bliska łóżka od drzwi, które nie skrzypią, łatwo się przeto z mieszkania wydostać i powrócić. Co zresztą zdecydowało, że tego, a nie innego wieczora postanowiła zamach wykonać, to pono na zawsze pozostanie tajemnicą Ale może przy herbacie padło jakie nieostrożne słówko ze strony ks. Tch., tak, że Str. postanowiła zaraz do dzieła przystąpić? Opuszczając księdza, poszła na grób męża pomodlić się, a potem przystąpiła do dzieła. Powiecie może, iż kto modli się, ten potem nie przystępuje do spełnienia zbrodni. Nie znam zwyczajów pani M. Str., ale ja mogę przypuszczać; wolno mi swoje przypuszczenie wygłaszać, ja tłumaczę to tem, że Str. poszła na grób męża prosić o przebaczenie, że przystępuje do spełnienia zbrodni w imię miłości swoich dzieci. To może się wydać dziwnem, ale ja mam poświadczenie kapłana, starca, który powiedział: „To zbytnia miłość dzieci“. To mnie do przypuszczenia tego uprawnia. Uzupełnię wstęp ten twierdzeniem, że oskarżona miała nadzieję, iż zbrodnia będzie pokryta tajemnicą, w tym też celu nie brała sztyletu, ani rewolweru, siekiery, ani żadnego ostrego narzędzia, w tej nadzieji, że waląc go młotkiem, nie zrani go tak silnie, ale pozbawi przytomności. W tym celu dusiła go palcami, nie przeczuwając, że znaki na gardle pozostaną. Starała się go otumanić, jak się lud wyraża: „suchemi ranami“. Wiedziała, że stary człowiek oporu jej nie stawi, w obec ataku zaś apoplektycznego, czy jakiejś innej choroby w zimie, powie: No, cóż dziwnego, starzec umarł.

Aby się to nie wykryło, zostawiła całe mieszkanie w pozornym porządku, zegarek na stole, a w szafie 30.000 gld., tj. tyle, ile rodzina mogła przypuszczać, że ks. Tch. posiada. Nikt się zbrodni nie domyśli. Oczywista nie przypuszczała pani M. Str., że ks. Tch. żyć będzie, tu doznała ostatniego zawodu. Na wszelki przypadek, pani M. Str. owej nocy powynosiła część niepotrzebnego ubrania ks. Tch. do lokalu komisyjnego i oczekiwała chwili, kiedy będzie mogła je podnieść.

To są kwestje, jako konieczne dla dalszych moich wywodów w kierunku dowodowym. Obecnie przystępuję do właściwego dowodu, jakkolwiek wszystko co przytoczyłem służyło ku temu celowi. Cały dowód winy pani Marji Strzel. opieram na dwóch świadkach — na zeznaniach pani Marji Strzel. i ks. J. Tchorzn. co jedno powiedziało lub nie powiedziało, co jedno zeznało lub nie zeznało — lub uczynić zaniechało. Zeznania innych świadków służą tylko do skompletowania. Dowód mój popieram temi środkami a opieram na trzech faktach, mianowicie: na zabraniu pieniędzy, na posiadaniu i na oddaniu.

Przy pierwszem przesłuchaniu przyznała pani Strz., że zabrała 75.000 złr. a zostawiła przeszło 30.000 złr. Szanowni panowie, gdyby to nie była pani Marja Strz., a to jest ciągle w grze — gdyby jakiego Iwana zamordowano i jemu zabrano kożuch a następnie znaleziono ten kożuch u Ołeksy, niktby nie wątpił, że Ołeksa jest sprawcą — mogę to twierdzić na podstawie 20 letniego mego urzędowania. Niktby nie wpadł na tę kombinację, że Ołeksa wziął kożuch w depozyt (wesołość).

W dalszym wywodzie podaje prokurator krytyce różnie twierdzenia pani Marji Strzeleckiej w śledztwie i przy rozprawie, wykazuje ich sprzeczność i dowodzi różnemi zeznaniami ks. Tchorzn., że ten absolutnie nie wiedział, gdzie są jego pieniądze i że stanowczo zawsze twierdził, że nie pozwolił pani M. Strzeleckiej zabierać. Słowa wypowiedziane przez niego w śledztwie: „Takiej damie łakomić się“, „jakiś zły duch stąpił w nią“, „potępili się“ — „to haniebne, ktoby się był spodziewał“ dowodzą, że człowiek ten nie pozwalał zabierać pani M. Strzel. i przy rozprawie, pod przysięgą, widząc, że majątek jego jest w pewnych rękach, bo w sądzie; mogąc jednem słowem uwolnić ją od całej odpowiedzialności, świadom całej rzeczy, mogąc jednym zamachem obalić całe oskarżenie i otworzyć bramę więzienia oskarżonym — nie czyni tego, chociaż wobec M. Strz. miał obowiązki, i mimo zapytania przewodniczącego, czy po oddaniu pieniędzy nie zezna inaczej — stanowczo odpowiada — przysiągłem na prawdę inaczej zeznawać nie będę. Następnie udowadnia prokurator „chaos sprzeczności“ co do zeznań pani Marji Strzeleckiej w kwestji klucza, co ma winę dowodzić niewątpliwie, że pani Strzel. własnym kluczem, gdyż oddając ks. Tchorzn. szafę, klucza mu wówczas nie dała, lecz on sobie później dobrał — tym kluczem dobrała się do szafy i efekta zabrała.

(Będąc bardo zmęczony prosi prokurator o przerwę. Następuje przerwa na 5 minut).

Prok. Dowiodłem już, że pani M. Strz. samowładnie zabrała owych 75.000 złr. Rozpatrzmy czas i sposób tego zabrania, bo to reflektuje na wiarygodność twierdzeń oskarżonej. Co do czasu i sposobu zachodzi rażąca sprzeczność w różnych zeznaniach M. Strz. Te sprzeczności, których na razie specjalnie nie wyprowadzam, są dowodem przeciw niej, że się mija z prawdą. Przecież to nie codzienna kwestja zabierać 75 tysięcy złr. starcowi umierającemu, to się wdraża w pamięć i pozostaje na długo. Zapomnienie tu niemożliwe. M. Strz. twierdzi raz, że zabrała pieniądze w poniedziałek, to znów we wtorek koło południa, że trzy razy otwierała szafę, zamykała ją, wynosiła efekta do lok. kom., znów wracała, otwierała, zamykała itd. Niewytłumaczonem jest, po co oskarżona w pospiechu tylekrotnie otwierała, zamykała, wybierała, wynosiła, kiedy można było po prostu zabrać wszystko w poszewkę i zanieść do domu.

Dlaczego nie zabrała całego majątku ks. Tch. ale zostawiła 30.000. Przecież zabranie wszystkiego mniej wymagało czasu, niż owo szperanie. Co znaczy udawanie się do lok. kom.? Przecież służbę to prędzej u-

---

— Proszę podziękować, zaraz będę służył — odpowiedział, poczem sięgnął do walizki podróżnej, skąd wyjął zwieraiadełko, szczotki i grzebienie.

Przygładził sobie włosy raz i drugi, poprawił wąsy i usta ułożył do przyjaznego uśmiechu.

Chciał być przystojnym i podobać się damom nieznajomym. Czemu? Wcale się o to nie pytał i pytać nie potrzebował, chęć bowiem podobania się jest w mniejszym lub większym stopniu wrodzona każdemu człowiekowi, a zwłaszcza tym, którym los kazał się urodzić w wyższej sferze społecznej.

Wszedł do pokoju pań ze swobodą człowieka obznajomionego z formami towarzyskiemi i kilku słowy podziękował za zaprosiny. Starsza z dam, jak się wkrótce dowiedział, Włoszka z pochodzenia, nic na to nie odpowiedziała, natomiast młodsza odrzekła w imieniu swojem i milczącej towarzyszki, że nie mogły nawet usiąść do herbaty, nie mając u stołu swego obrońcy.

Na środku pokoju widać już było stół nakryty, na nim filiżanki porcelanowe i talerzyki z arabiowskiemi koronami, masło, chleb, szynkę i biszkokty. Samowar dymił się pod piecem. A więc to nie żony inżynierów, lecz jakieś damy prawdopodobnie z okolicy, które wybrawszy się w dalszą drogę, wzięły z sobą, co uznały za niezbędne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

derzy, niż gdyby M. Strz. była trzy razy chodziła do nowego domu i wracała. Co znaczy to sortowanie efektów w lok. kom.? Czy to także pospiech? Uważcie panowie, że zabrała wszystkie kupony należące do zabranych listów zastawnych, a więc wysortowała tylko to, co do siebie należało. Kupony zadawnione odniosła nazad do komody — po co? Można było je spalić raczej niż wykazy; rachunki Sokala i Liliena. Zauważcie dalej, że w biały dzień lipcowy, zabierając z komody talary, dukaty, łyżeczki, wzięła w pospiechu i kawałek wstążki od obojczyka. Tego kobieta w dzień pewnie nie zrobi. Na tej podstawie twierdzę, że całe opowiadanie M. Strz. co do czasu i sposobu mija się z prawdą. *To nie mogło się stać w dzień.* Że rzeczywiście nie w dzień się to stało, na to postaram się teraz przeprowadzić dowód.

W poniedziałek rano doniesiono, że ks. Tch. pobity, chodzili ludzie, księża, dr. Schmidt, — w poniedziałek na zabieranie efektów nie było ani czasu, ani miejsca. ani sposobu. W nocy spali przy ks. Żyszkowicz, Hadyna i Kalinowski. Rano, gdy Żyszk. i Kalin. poszli, pozostał Hadyna, który tu zeznał, że całe rano ani na chwilę od chorego się nie oddalał. Tylko w południe chodził łamać kapustę i bawił z pół godziny. M. Strz. twierdzi, że w owym czasie zabierała efekta, ale to zabieranie i sortowanie trwało co najmniej godzinę, a może i dwie. Zresztą i wtenczas to było niemożliwem. O godz. 10—11. znaleziono przecież w masztalarni zrabowane rzeczy ks. Tch., był więc ruch, rwetes, tak, że do południa M. Strz. żadną miarą nie mogła się dobrać do szafy.

To był czas południowy, kiedy wszystko się rusza, parobcy wracają z pola, a jak mi się zdaje, nawet bydło gromadnie wraca, jeżeli uwzględnimy, że murarze i ich pomocnicy byli wtedy obecni i to vis-a vis oficyn, to niepodobna przypuścić, żeby M. Strzel. mogła w tym czasie wychodzić do lokalu komisyjnego, byłby ją zresztą ktokolwiek z tych ludzi lub służby spostrzegł. Ledwo Zyżkowicz spostrzegł rzeczy ks. T. w masztarni, powiedziała mu Strzel.: Idźcie na świadka. Zyszkowicz jedzie natychmiast sam po żandarmów do Jaryczowa, oddalonego co najdalej o pół godziny drogi, i przywozi ich zaraz. Czy przypuszczacie panowie, że skoro raz byli żandarmi, czy Strz. odważyłaby się wtedy przenosić pieniądze bez obawy zdradzenia się przez jakikolwiek choćby drobny wypadek, jak npr. wysunięcie się z owej poszewki pieniędzy, talarów lub dukatów? Z tem się każdy liczy. Tegoż samego dnia przyjeżdża pani Kielanowska, następnie pp. Aleks. i Wład. Strzeleccy, wieczorem wreszcie komisja śledcza. W tym zatem czasie znowu nie można pomyśleć, ażeby pani Strz. odważyła się pieniądze przenosić, komisja zajmuje lokal „komisyjny“ przez noc z wtorku na środę. W tymże samym lokalu po wyjeździe komisji mieszkają aż do przyjazdu Szpanga pp. Aleks. i Wład. Strz. W czwartek zatem przenoszenie tych pieniędzy znowu miejsca mieć nie mogło, zwłaszcza wobec przyjazdu Szp.

Zresztą gdzie klucz? Ks. Król. zeznał, że we wtorek a może w środę otrzymał go od pani St. Tak zeznał w śledztwie, przy rozprawie zastawił się tem, że nie pamięta!

Z tego wszystkiego, co podniosłem wynika jasno, że p. M. Strz. nie zabrała rzeczy ani w poniedziałek ani we wtorek, ani we środę, czwartek lub później, a więc kiedy? Odpowiedź jest jasna, innej alternatywy nie ma, zabrała je w nocy z 29. na 30. Że w nocy zabrała, świadczą o tem różne okoliczności. Sprawca był świadom miejsca, a nie mógł brać światła, więc to tłumaczy, że p. M. Strz. zabierając papiery, zabrała równocześnie i wstążeczkę od obojczyka, tę wstążeczkę, którą znalazł Szpang w piecu, gdy oskarżona, zabrawszy papiery, poszła do lokalu później komisyjnego; że to się działo w nocy dowodzi, że nie dowidziała sitka, że niedostrzegła dukatów i talarów w szufladzie, świadczy dalej ta okoliczność, że kilkakrotnie zabierała, co sama zeznała.

Dalej porusza prokurator kwestję plam krwawych, i dowodzi, że krew na szufladzie w komodzie pochodzi z rąk oskarżonej, lecz do tej okoliczności nie przywiązuje wagi. Stanowczo jednak twierdzi, że odcisk kilku palców zakrwawionych, znaleziony na futrynie w lokalu komisyjnym, stanowczo pochodzi z ręki oskarżonej, która owej nocy idąc po omacku oparła się o drzwi, a później w nim nie była. Wszystkie twierdzenia oskarżonej w śledztwie zawsze szły w tym kierunku, kierunku, że papiery zabierała we wtorek i nosiła do lokalu komisyjnego, i nawet przyznawała oskarżona przed sędzią, że możliwem jest, iż plama ta pochodzi z jej rąk, gdyż może ocierając księdza zawalała ręce.

Tymczasem we wtorek już nie było krwi, gdyż księdza w poniedziałek umyto i dr. Schmidt rany zaopatrzył i już nie było krwawienia. Dopiero przy rozprawie następuje zwrot, przyznaję, że sprytny, i oskarżona po raz pierwszy twierdzi, że wynosiła pieniądze w *poniedziałek.* Jest to wprawdzie sprytne, ale tembardziej dowodzi on winy, potępia on oskarżoną.

Mowca prosi o przerwę z powodu zmęczenia, a przewodniczący odracza rozprawę o god. 3.35 do następnego dnia.

KRONIKA.

Z rady szkolnej krajowej. Z inicjatywy rady szkolnej krajowej powołaną została w dniu 31. zm. fachowa ankieta dla zastanowienia się nad rewizją używanej dotąd w szkołach średnich łacińskiej gramatyki dra Zygmunta Samolewicza. W obradach ankiety, która zebrała się w wielkiej sali namiestnictwa, wzięli udział pp. dr. Wł. Zajączkowski, członek rady szkolnej krajowej jako przewodniczący, profesorowie: Borkowski, Fischer, Librewski, Palmstein, dr. Niementowski, Próchnicki, Kozioł, dr. Samolewicz, dr. Cwikliński, dr. Kruczkiewicz i dr. Morawski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz członkowie rady szkolnej krajowej dr. Gerstman i Hückel. Poszczególne grona nauczycielskie nadesłały radzie szkolnej krajowej cały szereg uwag, odnoszących się do zmiany pomienionej gramatyki, zaś prof. Sołtysik, jako referent ankiety, zebrał te uwagi w pewną systematyczną całość i przedstawił ankiecie w obszernym elaboracie sprawozdanie wraz z ostatecznemi wnioskami. Elaborat ten, obejmujący kilkadziesiąt arkuszy, opracowany z fachową znajomością przedmiotu, wywołał u członków ankiety ogólne uznanie. Profesor Sołtysik oświadczył się za zmniejszeniem obecnie obowiązującej gramatyki łacińskiej do połowy i w tym celu zaproponował opuszczenie, względnie skrócenie wielu ustępów, znajdujących się w gramatyce dra Samolewicza.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy cesarzewicza Rudolfa, odprawiły się wczoraj zrana w tutejszych trzech kościołach katedralnych. Parady wojskowej nie było żadnej.

Zmarli. We Lwowie Franciszek Marek, majster ślusarski, 85 letni staruszek. — W Warszawie Józef Kobyliński, b. administrator fundacji skarbkowskiej i dawniejszy właściciel Kulikowa, ojciec artystki dramatycznej Lüddowej.

Ruskie czasopismo prawnicze. Grono młodych prawników ruskich, a mianowicie dr. Konstanty Lewicki, Eugeniusz Oleśnicki, Iwan Horbaczewski, Mikołaj Szuchiewicz, Wasyl Didorzak i inni przystępują z d. 1. marca do wydawania miesięcznego ruskiego czasopisma prawniczego. Współudział w tem czasopiśmie przyrzekli także: dr. Aleksander Ogonowski, prof. uniwersytetu tutejszego i sędzia Stebelski. Czasopismo to zawierać będzie artykuły o bieżących kwestjach prawnych, wyroki trybunałów, bibliografię prawniczą i pracować będzie systematycznie nad wyrobieniem ruskiej terminologji prawniczej.

Zarząd czytelni dla kobiet podaje do wiadomości członków, że odczytu w najbliższy piątek, z powodów od wydziału niezależnych, nie będzie; w piątek zaś przyszły, tj. 15go odbędzie się odczyt p. Bronisława Koronowskiego.

Składki. Na sztandar narodowy na Węgrzech złożył w naszej administracji p. Lisiewicz, właściciel realności, ponownie 1 gld.

Otrucie. We Wiedniu otruł się w tych dniach strychniną lekarz dr. Meyer — prawdopodobnie z nędzy; cały bowiem jego zasób wynosił 85 centów, tak że musiano go pochować na koszt gminy.

Zarząd Tow. politechnicznego przesyła nam pismo następujące: „P. Piotr Majewski w pismie wystosowanem do władz sądowych powołał się na adres Towarzystwa politechnicznego.

„Ponieważ Towarzystwo politechniczne nie ma nic wspólnego z p. Piotrem Majewskim i kilkakrotnie protestowało publicznie przeciw nadużyciu z jego strony przez powoływanie się na adres Towarzystwa politechnicznego, przeto widzi się zarząd ponownie zmuszonym zaprotestować przeciw nadużyciom firmy Towarzystwa.“

Dla objaśnienia dodajemy, że ów Majewski jest nieszczęśliwym człowiekiem, który od kilku lat nosi się po Galicji z projektem utworzenia towarzystwa ndziałowego, mającego na celu ni mniej ni więcej, tylko *wypompowanie i wysuszenie oceanu atlantyckiego* Zwracaliśmy jego uwagę na trudności takiego przedsiębiorstwa, mianowicie na potrzebę poprzedniego odosobnienia jakąś olbrzymią groblą atlantyku od przylądka „Dobrej Nadziei“ ku biegunowi południowemu, tudzież zamurowaniem przesmyku Magelańskiego i przepływu Bähringa. Trzebaby wreszcie zrobić coś także z rzekami Europy i Ameryki, wpadającemi do tego oceanu, nie mówiąc już nic o pomyśle panamskim Lessepsa. Trudności te jednak niezrażają śmiałka. Na koszta przedsiębiorstwa zebrał on już od ludzi litościwych — 7 zł. 31 ct.! Dziwimy się tedy, że zarząd Tow. politechnicznego ponownie się zastrzega przed solidarnością z nim i na serjo protestuje.

Zarząd I. galic. korpusu c. k. weteranów wojskowych urządza dnia 8go bm. o godzinie 9. przed południem w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jego c. k. Wysokości Najdostojniejszego Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa, jako protektora korpusu, na które wszystkich członków honorowych, wspierających i rzeczywistych się zaprasza.

U trumny arcyksięcia Rudolfa złożono wieńce: od miast Krakowa i Lwowa i od uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego. Złożono również wieniec z napisem: „Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych królestwa Galicji“. Uproszono do tego telegraficznie posła Zygmunta Sawczyńskiego. Inicjatywa powstała w łonie nauczycieli szkół ludowych lwowskich.

Proces w sprawie ajentów emigracyjnych, uwięzionych w Wadowicach, przeprowadzony będzie prawdopodobnie w miesiącu marcu. Dotąd pozpstaje w więzieniu 21 ajentów.

Rodzina. Zwyczajne VIII. walne zgromadzenie członków oddziału stanisławowszkiego, odbędzie się 10. bm. o g. 4. po południu, w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1888. — Sprawozdanie komisji kontrolującej za r. 1888. — Wybór wydziału i komisji kontrolującej na r. 1889. — Wnioski. — W razie, gdyby przepisany komplet o g. 4. nie zebrał się, odbędzie się powtórne zgromadzenie tegoż samego dnia o g. 5. po poł. bez względu na ilość członków.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Z powodu ogólnej żałoby przerwany szereg festynów na lodzie, niewiadomo kiedy na nowo podjętym zostanie. Zanim więc zmiana w tej mierze nastąpić będze mogła, zawiadamia Wydział łyżwiarski członków i gości swoich, że przy najbliższym dniu pogodnym w niedzrelę, między godz. 3.—4. z południa, podejmie zakład fotograficzny Trzemeskiego zdjęcie stawu i gości na torze wtedy znajdujących się i że takie odbitki, stanowiące bezwątpienia pożądaną dla członków pamiątkę, będą do nabycia u zarządu po przystępnych cenach.

Rozpoczęcie napowrót wykładów w uniwersytecie tutejszym i otwarcie bibljoteki uniwersyteckiej wedle obwieszczenia dziś wydanego z rektoratu, nastąpi jutro we czwartek d. 7. bm.

Galic. Towarz. lekarskie. Na posiedzeniu administracyjnem sekcji lwowskiej Towarz. lekarsk. galic. do wydziału na rok bieżący zostali wybrani: dr. Merczyński, przewodniczącym; dr. Pawlikowski, zastępcą przewodniczącego; dr. Lebedowicz, sekretarzem naukowym. — Delegatami na zebrdnie walne zostali dr. Dębicki K., Sielski i Wiczkowski, a ich zastępcami dr. Berezowski i Schmidt.

W roku przeszłym liczyła sekcja lwowska 58 członków, z których 8 było zamiejscowych. Posiedzeń naukowych odbyła 14. Za gorliwe i skuteczne trudy około rozwoju towarzystwa ustępujący wydział otrzymał ogólne uznanie i podziękowanie.

Zguba. Marja Litwin służąca, przechodząc wczoraj ul. Karola Ludwika zgubiła kwotę 121 zł., którą zaniosła do kasy oszczędności.

Całą familję kurzą składającą się z 11 kurkoguta wartości 10 zł. skradziono z zamkniętego kurnika przy ul. Młynarskiej. Poszkodowany Nathan Majer poszukuje nieznanego przyswoiciela tej kurzej familji.

Napaść. Jakiś żołnierz zerwał onegdaj na ulicy Wałowej Alfredowi Wcislakowi, 7 letniemu chłopakowi czapkę pluszową i umknął z nią w kierunku [illegible] ów gubernatorskich.

W Hermanowie skradziono na szkodę [illegible] szego propinatora parę koni i załubnie wartości 170 zł. Amator sanny popędził jasno gniadym i dereszem zdaje się do Lwowa, tak bowiem wskazują ślady.

Z powodu żałoby po śmierci cesarzewicza Rudolfa został bal prawników lwowskich odwołany.

Prawie codziennie. Katarzynie Stachurskiej skradziono w kościele Jezuitów z kieszeni płaszcza portmonnaie z kwotą 15 złr. Podobny wypadek zdarzył się p. Paulinie Strasser, która postradała kwotę 12 zł. i 4 kwitki na naftę. Mimo ciągłych ostrzeżeń nie [illegible]

żna odzwyczaić nasze panie od lekkomyślnego chowania pieniędzy w kieszeniach wierzchnich od płaszcza. To tylko woda na młyn rzezimieszków.

Z powodu śmierci cesarzewicza Rudolfa zobowiązała telegraficznie redakcja *Graphic*, oraz redakcje pism obrazkowych paryskich, znakomitego naszego artystę Antoniego Piotrowskiego do wysyłania z Wiednia rysunków i szkiców, ilustrujących wszystko, pozostające w związku z tragicznym tym wypadkiem. Pan Piotrowski ulegając zaszczytnej tej prośbie, bawi od soboty w Wiedniu.

Rozpaczliwy projekt. Miasto Pisa we Włoszech popadło w niewypłacalność, a wierzyciele chcą ratusz sprzedać na licytacji. Na ratunek miastu proponuje jeden z dzienników florenckich, urządzić loterję fantową, a pierwszym fantem miałaby być słynna pochyła wieża w tem mieście.

Wielki turniej bilardowy o tytuł pierwszego na kuli ziemskiej mistrza w tej sztuce odbyć się ma w bm. w Nowym Jorku. Współudział wziąć mają: Daly, Slosson i Sexton, matadorowie nowojorscy, nadto Schaefer i Carter z Chicago, oraz znani Francuzi: Vignaux, Garnier i Piol. Nagrody dla zwycięzców utworzone będą ze stawek, które dla każdego z uczestników nie mogą wynieść mniej, niż 500 dolarów. Oprócz tego komitet ma do rozporządzenia 3000 dolarów oraz „trofeę“ dla ostatecznego zwycięzcy, któremu przyznany zostanie tytuł mistrza

Paziowie na dworze berlińskim. W etykiecie dworów europejskich od wieków zmieniło się bardzo mało, pozostał ten sam przepych, ceremonie i tytuły, jakie były w wieku XVI, utrzymali się zatem paziowie, którzy dźwigają treny królowych, chociaż postać ich nie jest otoczona taką aureolą romantyzmu, jak przed dwoma jeszcze wiekami. Na dworze berlińskim już od stu lat nie ma korpusu paziów. Na wielkie uroczystości dworskie rekrutują ich z grona korpusu kadetów na Lerchenfelde, a z chwilą gaszenia świateł w pałacu królewskim, z powrotem do koszar odsyłają.

Nominacja paziów odbywa się corocznie w lecie, z grona tych, którzy zdali już egzamin na podchorążych; z grona „primanerów“ biorą ich tylko w czasie nadzwyczajnych uroczystości dworskich, kiedy potrzebną jest większa ilość paziów. Zaszczyt służenia królowej pruskiej za pazia jest jeszcze przywilejem szlachty. Rozróżniają dwa stopnie paziów: przybocznych i nadwornych. Pierwsi przeznaczani są do służby przy osobie królowej, drudzy do tworzenia szpalerów. Członkowie dworu pruskiego sami wybierają paziów z listy, w tym celu im przedstawionej. Cesarz Wilhelm I. wybierał zazwyczaj synów znanych sobie i też bardziej zasłużonych oficerów, albo wyższych urzędników; cesarzowa Augusta zaś wybierała do swych usług wyłącznie potomków starych i wysokich rodów. Paziami przybocznymi cesarza Wilhelma II. są obecnie Juliusz Beczwarowski i Otto Lengerke; cesarzowej Augusty zaś Aleksy Richter i Otto Gerlach. Służba ich polega na noszeniu trenu cesarzowej i podawaniu do stołu, przyczem muszą sprawiać się nader zręcznie. W zamian za to otrzymują na wiosnę kosztowne podarunki.

Sprzedaż dokumentów kościelnych. W bm. księgarnia berlińska J. A. Stargardta wystawia na sprzedaż bogaty zbiór dokumentów historycznych kościelnych. Pisma berlińskie zapewniają, że zbiór ten zawiera bulle papieskie i wielką liczbę listów. Najstarszą z bull jest bulla papieża Piusa II. z roku 1468, a oprócz niej są tam bulle wszystkich następnych papieży aż do Piusa IX., tego ostatniego z podpisem nawet własnoręcznym. Wogóle zaś zbiór ów zawiera pisma i dokumenty, pochodzące od 26 papieży, po większej części z pieczęciami papieskiemi. Listy zawierające udzielenie odpustu pochodzą z czasów pomiędzy r. 1489 a 1750 a wykonane są ozdobnie na pargaminie z potretami właściwych papieży. Prócz tego jest tam wiele innych ciekawych dokumentów, będących niegdyś własnością klasztorną, a pochodzących ostatnio po większej części z archiwum hr. Tratmansdorffa z Meranu. Do tego dodać należy wiele ciekawych dokumentów, odnoszących się do walk Krzyżaków z Polską, następnie drzewa genealogiczne i dokumenty wszystkich katolickich rodzin szlacheckich. Są tam także rękopisy pisane przez zakonników na pargaminie Zwracamy uwagę zarządów naszych bibliotek, szczególnie na dokumenty odnoszące się do wojen krzyżackich. Rozświetlą one może niejedną wątpliwość.

Namiętna Meksykanka. Ponury dramat rozegrał się w Meksyku. Jedna z zamożniejszych obywatelek tamtejszych, Lydia, będąc chorą, wezwała do siebie doktora francuskiego. Lekarz zrobił na chorej wielkie wrażenie i ta na odchodnem ofiarowała mu różę, którą doktor włożył do butonierki, zapewniając z galanterją, iż nie rozstanie się z kwiatem nigdy. W kilka godzin lekarzowi wypadła wizyta u innej chorej, która prosiła o piękną różę. Doktor pospieszył zadosyć uczynić prośbie, nie przywiązując do faktu żadnej wagi. Nazajutrz piękna Lydia dowiedziała się o przejściu róży w inne ręce, a uważając to za obelgę osobistą, postanowiła się zemścić. Gdy doktor powrócił raz jeszcze, mściwa Meksykanka poczęstowała go zatrutymi napojami, które również posłała domniemanej rywalce. Trucizna była tak silną, iż lekarz zakończył w parę godzin życie w okropnych męczarniach.

Przemytnictwo. Pewien kupiec z Wrocławia chciał w tych dniach wielką ilość srebrnych i złotych przedmiotów przez Sosnowice „przeszwarcować“. Podczas rewizji wydała się sprawka. Zażądano więc od kupca 15.000 rubli kary i cła ponieważ zaś takiej sumy nie miał przy sobie, zaaresztowano go i odstawiono do Budzina.

Nazwiska irlandzkie. Korespondent londyńskiej „Pall-Mall-Gazette“ podaje kilka interesujących notatek o dostojnikach państw europejskich pochodzenia irlandzkiego. I tak w Hiszpanii był minister wojny O'Ryan, marszałek O'Donnel; Hiszpania miała w Meksyku gubernatora O'Dononghue'go, a na wyspie Kubie O'Reilly'ego; obecny wiceprezydent senatu hiszpańskiego nazywa się O'Donnell, prywatny sekretarz królewski zaś hr. Morphy; jednym z kontradmirałów jest Mac-Mahon; inny znowu wysoki urzędnik nosi nazwisko Prendergast'a; Francja posiada niezliczoną ilość Mac-Mahonów, O'Neillów, O'Connor'ów i O'Nugent'ów; nazwisko hr. Dillon stało się głośne przez Boulangera. Premier austrjacki hr. Taaffe do dziś jest parem irlandzkim; sławna aktorka Szarlotta Wolter była hrab. O'Sullivan; nazwiska O'Donnellów i Nugentów głośne są w Austrji, a hrabina O'Donnell-Tirconnell ma szarżę u dworu arcyksiężnej Luizy. W Niemczech nosi irlandzkie nazwisko komendant Drezna, O'Bryne a i tamtejszy ambasador austrjacki baron Herbert-Rathkeale irlandzkiego jest pochodzenia. Nawet księstwo Monaco ma jeneralnym sekretarzem irlandczyka M. Dugue de Mac Carthy.

Teatr literatura i sztuka.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Aida“ z panną Pawlików i panną Heller. Jutro w piątek „Frou-Frou,“ dramat Meilhaca z panią Stachowicz.. W sobotę „Sinobrody“, operetka Offenbacha, z panią Zimajer. W niedzielę po południu „Koniki polne,“ komedja Walewskiego. Po przedstawieniu obrazy z żywych osób: „Lituania“ Grottgera. — Wieczór po raz dwudziesty drugi „Mikado.“

Konkurs imienia Wł. L. Anczyca. Z nadesłanych na konkurs 13 sztuk członkowie sądu konkursowego zakwalifikowali do wspólnego czytania cztery, mianowicie: „Krakowskie sukmany“, „Pod jednym znakiem“, „Raki“ i „Starosta kaniowski“. W myśl warunków konkursu dwie sztuki po zaleceniu ich do grania będą wystawione w teatrze krakowskim w dwóch następujących po sobie niedzielach, a publiczność kartkami, większością głosów będzie decydować, której z dwóch owych sztuk ma być przyznaną pieniężna nagroda.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 6. lutego. Książęta Ludwik i Maksymiljan bawarscy odjechali dziś do Monachjum. Wiedeń przybrał zwykłą swą fizjonomję. Z gmachów publicznych zniknęły chorągwie żałobne.

Maurycy Jokai był dzisiaj z wizytą u arcyks. Stefanji, prosząc ją o protektorat nad dalszem wydawnictwem dzieła „Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild“. Stefanja oświadczyła, że przyjmuje tę misję z dumą, i będzie osobiście przewodniczyć w komitecie redakcyjnym. Stefanja wygląda blada i złamana. Przyrzekła uczyć się pilnie po węgiersku. Na wniosek Jokaia ukazuje się d. 15. bm. pismo, poświęcone pamięci zmarłego.

Cesarstwo byli dziś na mszy żałobnej, a potem cesarz dawał posłuchanie wszystkim bawiącym tu komenderującym jenerałom i komendantom korpuśnym.

Wiedeń 6. lutego. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż w spuściźnie po śp. cesarzewiczu Rudolfie znaleziono pamiętniki, tudzież wiele, bądź ukończonych, bądź rozpoczętych prac.

Wiedeń 7. lutego. Giełda wieczorna 311·15 ▯

Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audiencji księcia Koburskiego i szefa sekcyjnego Szögenyiego. Cesarz i cesarzowa odjeżdżają w poniedziałek do Budapesztu.

Z powodu śmierci Rudolfa wyda cesarz proklamację do armji wspólnej, do węgierskiej i austrjackiej obrony krajowej. Do Taaffego wystosował cesarz następujący list odręczny: Kochany hrabio Taaffe! Jest prawdziwą potrzebą mego serca zwrócić się jeszcze w dniach najboleśniejszej żałoby bezpośrednio do mych ukochanych narodów, by im wszystkim wyrazić me najszczersze podziękowanie za niezliczone dowody wzruszającej przychylności i pełnej pietyzmu wierności. W tym celu racz pan w załączeniu przyjąć tę moją przemowę, której odpowiedniem opublikowaniem chciej się zająć. Wiedeń 5. lutego 1889. *Franciszek Józef* m. p.

Do moich narodów. Najcięższy cios, jaki mógł dotknąć me serce ojcowskie, niepowetowana strata mego drogiego, jedynego syna napełniła mię, mój dom i moje wierne narody najgłębszą żałobą. Do głębi duszy wstrząśnięty uchylam głowy w pokorze przed niezbadanymi wyrokami opatrzności boskiej i wraz z memi narodami błagam wszechmocnego, by mi użyczył siły nie osłabnąć w sumiennem spełnianiu mych obowiązków rządcy, ale wytrwać śmiało i w ufności, mając przed oczyma ten sam kierunek, którego niezmienne utrzymanie i nadal, na przyszłość jest zapewnieniem, w nieustannych staraniach o dobro powszechne i o utrzymanie błogosławieństw pokoju. Było to dla mnie pociechą, widzieć się w tych dniach najcięższego bolu duszy otoczonym serdecznem i zawsze wypróbowanem współczuciem mych narodów i otrzymać z daleka i z bliska, ze wszystkich stron, ze wszystkich warstw, z miast i wsi najrozliczniejsze, iście wzruszające dowody tego współczucia. Z serdecznem uznaniem czuję to, jak węzeł wzajemnej miłości i wierności, który mię i mój dom łączy z wszystkimi narodam. mej monarchji, w godzinach tak ciężkiej próby tylko się wzmacnia i utrwala. Jest mi przeto potrzebą, w imieniu mojem, w imieniu cesarzowej i królowej, mej gorąco ukochanej małżonki, wreszcie w imieniu mej ciężko dotkniętej synowicy, serdecznie podzękować za wszystkie te oznaki pełnego miłości udziału w naszym smutku.

Z tem głębokiem poczuciem wdzięczności wzywam wspólnie z memi wiernymi narodami łaskawej pómocy boskiej dla dalszego współdziałania połączonemi siłami dla dobra ojczyzny. Wiedeń 5. lutego 1889. *Franciszek Józef* m. p.

Wiedeń 7, lutego. *Wicner Zeitung* publikuje cesarski rozkaz do armji z 6. lutego, w którym cesarz dziękuje za współczucie wojska. Rozkaz kończy się słowami: I nadal jak dotychczas serce moje gorąco bije dla każdego pojedyńczego z mej siły zbrojnej. Z dumą spoglądam na nich, a i na przyszłość niech będą pewni mej pełnej miłości i troskliwości.

Budapeszt 7. lutego. Cesarz przybędzie tu w poniedziałek rano. Tiszy oczekują jutro. Panuje mniemanie, że w kwestji ustawy wojskowej oczekiwane są koncesje.

Meran 7. lutego. Kanonik Wieser w Meranie odmówił odprawienia mszy żałobnej za Rudolfa.

Bukareszt 7. lutego. W Sejmie postawił Blahremberg wniosek, by dawniejsze ministerstwo Bratiana postawić w stan oskarżenia.

Rzym 7. lutego. Stolica apostolska została z Petersburga zawiadomioną, że biskup wileński i dwaj lub trzej kapłani polscy wkrótce będą ułaskawieni. Biskupowi jednak nie będzie wolno mieszkać w prowincjach polskich, będzie on internowy w Rosji południowej. Rokowania w sprawie dalszego obsadzenia czterech krzeseł biskupich trwają dalej. Na najbliższym konsystorjum będzie papież miał przemowę i w niej wspomnie o ugodzie z Rosją.

Towarzystwo Tatrzańskie.

Dnia 3 bm. odbyło się w krakowskiem muzeum techniczno przemysłowem XVI zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezes Towarzystwa książę Eustachy Sanguszko zawiadomił sekretarza drogą telegraficzną z Korolówki, że z powodu niemożliwej komunikacyj nie będzie mógł przybyć na to posiedzenie. Przewodniczył przeto obradom posiedzenia I. wiceprezes dr. Markiewicz. W przemowie swej wyraził głęboki żal z powodu zgonu arcyks. Rudolfa, który był protektorem towarzystwa.

Przewodniczący powitał delegatów Tow. pp. W. Niemojowskiego z W. K. Poznańskiego i E. Heppego ze Lwowa.

Zgromadzenie przyjęło następnie sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. Sprawozad

już nie ma nagniotków i brodawek. Albowiem takowe znikają po kilkudniowem użyciu „EUKERMA“ wynalazku aptekarza JONASZA w aptece HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 60 cnt. w. a.

nie to wylicza szczegółowo roboty dokonane w Tatrach i Zakopanem, podnosi zasługi Sejmu za uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego za krajową, dalej że i rząd otacza opieką Zakopane, przychyliwszy się chętnie do prośby Tow. na zaprowadzenie drugiej dziennej jazdy posłańczej między Nowym Targiem a Zakopanem podczas pory letniej; w sprawie wydania mapy Tow. nawiązano rokowania z ck. geograficznym instytutem wojskowym w Wiedniu; Towarzystwo liczy 1600 członków, (między tymi należy 98 do oddziału nowotarskiego, a 82 do oddziału kołomyjskiego); z szeregu członków założycieli straciło Towarzystwo dwóch przez śmierć, a mianowicie śp. Antoniego Marfiewicza i ks. prałata dra Romana Spithala, z grona członków zwyczajnych 17. między innymi ks. dra Jana Korytkowskiego, biskupa nominata w Gnieźnie, dra Emila Czyrniańskiego, prof. uniw. Jag. w Krakowie, Walerego Rogawskiego, b. posła w Ołpinach, a w ostatnich dniach Teofila Magdzińskiego, prezesa Koła polskiego w Berlinie. Zgromadzenie oddaje cześć zmarłym przez powstanie.

Z kolei przedstawił dr. Wierzbicki stan kasy. Na wniosek p. E. Heppego uwolniono podskarbiego Tow. od czytania drukowanego sprawozdania. Imieniem komisji kontrolującej przemówił p. Władysław Fischer za udzieleniem Wydziałowi absolutorjum. Wniosek ten uchwala zgromadzenie.

Nastąpił preliminarz budżetu na rok 1889. Przychód obliczony na 7346 zł. 51 ct. przyjęto bez dyskusji. Natomiast nad pozycją IV. w rozchodach „wydawnictwo sprawozdania i albumu“ toczyła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Eliasz, hr. Sob. Mieroszowski, A. Szubert, dr. Markiewicz, Heppe, dr. W. Wilkosz i referent dr. Wierzbicki. Na wniosek jednak dra L. Borońskiego i dra K. Pieniążka sprawę wydawnictwa przekazano Wydziałowi, uchwaliwszy na ten cel 1100 zł. Resztę pozycyj przyjęto prawie bez dyskusji. Wydatki Towarzystwa na r. 1889 obliczono na 7306 zł.

P. Wincenty Niemojowski, delegat Tow. na powiat pleszewski i jarociński (w W. ks. Poznańskiem) przemawiał za wdzięcznem uznaniem dla Wydziału Tow. Wszyscy powstali z wyjątkiem członków Wydziału.

Imieniem Wydziału przedstawił dr. Markiewicz wniosek względem zamianowania dra Adryana Baranieckiego członkiem honorowym Towarzystwa, podnosząc tegoż zasługi w sprawie założenia muzeum techniczno-przemysłowego i stworzenia i podtrzymania wyższego zakładu naukowego dla kobiet wielką ofiarnością Zgromadzenie z zapałem przyjmuje powyższy wniosek Wydziału.

W myśl §. 15. statutu przystąpiono do wyborów. Prezesem Tow. na lat trzy wybrano ks. Eustachego Sanguszkę. Członkami Tow. na lat trzy wybrani: pp. Ciechomski, ks. Sobierajski, dr. Sciborowski, Eljasz hr. Z. Cieszkowski; na lat dwa: dr. S. Ponikło i dr. L. Boroński. W skład komisji kontrolującej weszli: pp. W. Fischer, G. Maryniak i T. Zarembski. W głosowaniu wzięło udział 27 członków.

Wiadomości polityczne.

Londyn 4. lutego. Anglja i Niemcy zawiązały specjalny sojusz w celu obrony portów morza Północnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie odbędzie posiedzenie dzisiaj wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Uznanie rafineryj spirytusu wolnymi składami. Zniesienie obostrzonej kontroli towarów w pasie granicznym. Urządzenie stacyj telegraficznych w Krechowie i Pistyniu. Propozycja na asesorów handlowych w Stanisławowie i w Przemyślu. W sprawie denaturowania spirytusu celem fabrykacji octu. Zawiązanie osobnego Stowarzyszenia kuśnierzy w Stryju. Używanie godła „buta“ przez handlarzy skór w Przemyślu. Obesłanie V. zjazdu Izb handlowych i przemysłowych w Bernie, na 10. lutego 1889 zwołanego.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Dwudzieste czwarte walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na które powołani są w myśl statutu nie tylko delegaci obieralni — ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się, jak wiadomo, 25go i następnych dni bm. we Lwowie. Program tegoż zgromadzenia jest następujący: A. Sprawy do decyzji delegatów należące: Rezygnacja prezesa ks. Adama Sapiehy. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1888. Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże rok 1888. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za rok 1888; b) co do budżetu na rok 1889. Wybór czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu: pp. Józefa Skarbek-Borowskiego, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Skałkowskiego i Henryka Strzeleckiego. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły. B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące: O stosunkach wywołanych nową ustawą gorzelnianą. Sprawa dostaw dla armji. Handel terminowy. Nasze taryfy wywozowe, a w szczególności drzewne. O wpływie pasz na dojność krów. O wywozie cieląt opasowych do Wiednia i o uregulowaniu tego w kraju rozwijającego się handlu. Użytkowanie gruntu leśnego w okresie odmłodnienia lasu. Wnioski oddziałów — a to: a) wniosek oddziału podolskiego (buczackiego): w sprawie zmiany programu przyszłych walnych zgromadzeń rady ogólnej; w sprawie tępienia myszy polnych; b) wniosek oddziału złoczowskiego w sprawie zniesienia prawa propinacji; c) wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie stacji ogierów w Brzeżanach; d) wniosek oddziału rudeckiego: w sprawie stypendjum imienia śp. Henryka Janki; w sprawie zmiany przepisów co do umieszczenia koni wojskowych obrony krajowej; w spawie nabiałowej.

Podczas posiedzeń rady ogólnej odbędzie się też wystawa nasion od 25. do 28. lutego br. we Lwowie, której program osobno ogłoszony został.

NADESŁANE.

PRZYBYLSKIEGO
NOWY SKŁAD WĘDLIN
przy ulicy Krakowskiej l. 3.
okok sklepu korzennego Wgo Justjana a naprzeciw jatek Wgo Barszczewskiego — otworzony został przez
Karola Przybylskiego
we Lwowie
FILIA i ZAKŁAD MASARSKI
przy ulicy Grodeckiej l. 44. we własnej realności
Łaskawe zamówienia z prowincji załatwia się po cenach najprzystępniejszych odwrotną pocztą.
Z uszanowaniem *Karol Przybylski*
właściciel Zakładu masarskiego.

Dr. ALBERT REIS
otworzył kancelarję adwokacką w domu pod l. 2. ulica Kościuszki.

Wszech nauk lekarskich
Dr. St. L. Kossak
lekarz chorób **wenerycznych i skórnych**
ordynuje ulica Wałowa nr. 29. od godziny 3 — 5
dla chorych w lecznicy powszechnej bezpłatnej
przy ulicy Sykstuskiej nr. 31. od 12—1

Dr. Antoni Roicki
(Dr. A. Berger).
ordynuje w słabościach zakaźnych i skórnych.
Jego poradnik
kosztuje w miejscu 1 zł. 20 ct. pocztą 1 zł. 50 ct.
Ordyncaja domowa od 3—5.
Listy nie frankowane nie przyjmuje się
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·32 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławeczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczor i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżec do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

6. lutego 1889.

	łacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 50	209 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 50	101 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 75	93 75
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 50	98 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 53	9 63
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 6. lutego 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	312 50	309 —
„ Bank anglo-austrjackiego	127 50	124 40
„ Unionbanku	220 75	218 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	205 50
„ kolei północnej	250 —	249 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	100 50	99 —
„ kolei państwowej	253 90	254 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	224 —	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 —	177 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	142 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 75	111 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy	— —	226 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 60	100 65
Renta węgiersk złota 4 proc.	101 75	104 80
Akcje Bankvereinu	107 60	127 75
Rosyjski rubel papierowy	128 —	— —
Losy premjowane węgierskie	— —	308 —
Akcje kredytowe	312 10	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	— —	

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

DONIESIENIE KARNAWAŁOWE!

Przesyłki nowości jako to:

PERFUMERJE francuskie od Ed. Pinand w Paryżu i angielskie od Askinsona w Londynie. Również wyroby wiedeńskie jako to: Mydła, Perfumy w różnych gatunkach, Woda do ust i głowy, Olejki do włosów, Puder ryżowy dla dam i różne inne artykuły toaletowe.

BIŻUTERJE paryskie i wiedeńskie z prawdziwych korali, ametystów, granatów i innych kamieni, — Srebra i Srebra złoconego. Pierre de Strass najlepszego szlifu w oprawie srebrnej, i z 14 karat. złota od prawdziwych brylantów trudno rozróżnić się dających dalej, dla panów spinki, łańcuszki i t. p.

WACHLARZE balowe i koncertowe z piór strusich w oprawie szylkretowej, perłowej masy, kości, drzewa i t. p. od złr. 4·50 do złr. 50 i wyżej. Drugi gatunek z piór strusich w kolorze czarnym i popielatym po 1 złr. 75 centów i złr. 3.

Wachlarze z piór marabout i innych od złr. 1 do złr. 15., także z atłasu i materji w rozmaitych wielkościach i fasonach.

Wachlarze dziecinne z piórek łabędzich i atłasu z odpowiedniemi rysunkami.

KRAWATKI męzkie kolorowe, białe i czarne w najnowszych fasonach.

Wielki wybór towarów galateryjnych odpowiednich na podarunki ślubne i każdego rodzaju.

Ceny stałe lecz umiarkowane. — Cenniki na żądanie odwrotnie i franco. —

otrzymał

KÉSMARKY & ILLÉS

MAGASIN AU BON MARCHE

we Lwowie, ulica Teatralna l. 2.

Składy: **W Budapeszcie** ulica Hatvańska 10. **Skład towarów specjalno-galant.** **W Budapeszcie** Kerepeski Grand Bazar. **W Wiedniu i Karlsbadzie.** **W Budapeszcie** ulica Kerepeska 6. **Skład artykułów do podróży.**

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Parcele do sprzdania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacji udziela właściciel **Emil Bertemiljan Brajer** Brajerowska 10.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za 1 złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miod wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Akademik poszukuje korepetycji. Łaskawe zgłoszenia pod cyfrą: „R. 12" poste restante Lwów. 711

Masło z pierwszorzędnych dworów najlepszej jakości i chleb dworski czysto żytni po możliwie najtańszych cenach poleca handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 710

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 ct. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Kasy ogniotrwałe!
Simona Degen 17. Jagiellońska. 688

Subjekt zawodu cukierniczego życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zgłoszenia przyjmuje administracja Kurjera Lwowskiego. 705

Potrzebna jest niemka do konwersacji na godzinę dziennie, Jagiellońska l. 7. II. piętro. 713

Apteka do sprzedania, szczegółowo udziela Dembiński, Lwów Kopernika 11. 715

Poszukuje się osoby starszej około 50 lat lub wyżej z lepszego towarzystwa do zarządu domu u bezżennego w tym wieku z usposobieniem łagodnem i nie zgryźliwem. Adres: "J. Ch. S. poste restante Kuty". 720

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Pianista grający ulubione tańce Garncarska 17. 722

5 letni chłopak za własnego do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli administracja.

Śniadania, obiady, kolacje. Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas obiady „Wałowa 13. II. piętro" podawane będą z dniem 5 lutego br. przy ulicy Kopernika l. 16. Odpowiednio urządzona dla Szanownych P. T. abonentów i P, T Publiczności. Kawa gorąca wyborna, jakoteż drugie śniadania, smaczne obiady i kolacje podawane będą swieże i zdrowe. Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje sie i nadal. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.*

Jednopiątrowa kamienica z ogródkiem przy ulicy Kaleczej l. 4. pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego zegarmistrza przy ulicy Halickiej l. 18. 717

Uboga matka 6ga drobnych dzieci, których dla braku dochodów odpowiednich pomimo ciężkiej całodziennej pracy wyżywić nie jest w stanie, uprasza bądź o przysporzenie jej zarobku szyciem bielizny lub o przyjęcie dwojga dziewczątek na wychowanie lub do praktyki odpowiedniej ich siłom i zdolnościom. Bliższa wiadomość ulica Kopernika l. 17. w parterze drzwi l. 10.

Masło doskonałe kuchenne po zł. 4·50, deserowe ni solone po złr. 5·— paczka 5-kilowych z opakowaniem franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-siołko** pod Stryjem. 138

Za 8 złr. nabyć można cztery tomy illustracji warszawskiej: „**Kłosy**" z r. 1886 w eleg. oprawie płóciennej i „**Wędrowiec**" z r. 1885, bez oprawy. Zupełnie nowe. Adres: **Wolski** w **Myślenicach.** 721

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoji, kuchnia etc. od 1 maja. **4 pokoje, przedpokój, kuchnia etc.** od 1 lipca. **Pomieszkania kawalerskie** przy **ulicy Brajerowskiej** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10. 703

3 pokoje, kuchnia, strych i piwnica przy ulicy Akademickiej Nr. 15. zaraz do wynajęcia. 681

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

2 pokoje kawalerskie z osobnym pokoikiem dla służącego. Ulica Długosza l. 5. II. piętro. 662

Pokój kawalerski Gołębia 5. 707

Dwa pokoje kawalerskie i pokój kawalerski do najęcia ulica Kościuszki 7. 709

4 pokoje I. piątro, jakoteż 3 pokoje parter z przynależytosciami zaraz do najęcia. Zielona 32. 718

Przy ulicy **Zimorowicza l. 5.** naprzeciw Sokoła **4 obszerne eleganckie pokoje z obszernym jasnym przedpokojem,** kuchnią i spiżarnią na I. piętrze z balkonem od **od 1. marca lub kwietnia** do najęcia. 712

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ullicy Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26. pod lit. A. B.

Świadectwa wyzwolin

Blankiety eleg. litogr. na wielkim formacie, przydatne dla każdego rzemiosła, w języku polskim poleca sztukę po 35 cnt.

R. BODEK
skład papieru i antykwarnia, Lwów, ulica Ormiańska l. 3. — Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Poleca się

HOTEL WARSZAWSKI

pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie

(w pobliżu c. k. Namiestnictwa, urzędu cłowego i innych, *obok c. k. jeneralnej komendy).*

Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych po cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 zł.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi aż **aż do hotelu** Warszawskiego. **RESTAURACJA w domu** po cenach jak najumiarkowańszych. Z poważaniem *Zarząd.*

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi *we Lwowie od lat 12-stu*

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Oświadczenie!

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego przy ulicy Trybunalskiej, która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski
radca sądowy i sekretarz kasyna.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 10-go Marca 1889 roku.

Dyrekcja uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1888, ażeby najpóźniej **do dnia 20. Lutego b. r.**, pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 4. Lutego 1889 r.

Dyrekcja
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie (Sukiennice).

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych,** wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów,** a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia,*** tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

Dotąd nieprzewyższony!

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia



Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia**, także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallachi Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23,

rok założenia 1841.

Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*



KASY OGNIOTRWAŁE

od włamania pewne

w różnych wielkościach

poleca skład fabryczny

Alojzy Hübner we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

dla Stowarzyszeń, Korporacyj, Urzędów i t. p.

Spłata p dług umowy.

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo łobrej . . zł. 1·40
unt najlep. w org. op. zł. 2·50
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10
Kawa lepsza od wstzystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!! Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

KONKURS.

Komitet szkolny kołomyjskiej filji Tow. izr. Alians we Wiedniu rozpisuje niniejszem konkurs celem prowizor. obsadzenia posad nauczycieli dla 4-klasowej szkoły izr. polskiej w marcu b. r. w Kołomyi otworzyć się mającej a mianowicie:

I. na posadę 1) kierownika z płacą roczną 750 złr.
„ „ 2) nauczyciela z płacą roczną 500 złr.
„ „ 3) praktykanta z płacą roczną 300 złr.
II. na podasę 4) nauczyciela religji mojż. i języka hebrajskiego z płacą roczną 500 złr.

Dotyczące podania najdalej do 1. marca b. r. wniesione być mają do filji wiedeńskiege Towarz. izrael. Alians w Kołomyi na ręce zwierzchnika adw. Dra E. Milgroma:

Kompetenci ad I. przedłożyć winni

a) metrykę urodzenia,

b) świadectwo dojrzałości seminarjum nauczycielskiego,

c) patent c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych,

d) świadectwo moralności.

Kompetenci ad II. przedłożyć winni świadectwo *a* i *d* a nadto świadectwo uzdolnienia do udzielania nauki religji mojż. i języka hebrajskiego przyczem się dodaje, że kompetenci mogący także pełnić funkcją kantora, jakoteż mogący się wykazać świadectwami ad *b* i *c* mają pierwszeństwo.

Prócz tego kompetenci wymienić mają swój stan i wykazać się możliwie dotychczas odbytej praktyki nauczycielskiej.

Kołomyja dnia 4. lutego 1889 r.

Za komitet szkolny *Dr. E. Milgrom.*

Wszystkie papiery wartościowe
Listy zastawne krajowe i zagraniczne
jako też
Losy i monety
sprzedaje po najprzystępniejszych cenach

August Schellenberg

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

Zlecenia z prowincji wykonywują się jak najsumienniej nie doliczając żadnej prowizji.

PRACOWNIA PILNIKARSKA

Franciszka BARTIKA

we Lwowie

przy ulicy Rzeźnickiej l. 4.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące i przyjmuje do nasiekania stare pilniki i raszple.

Za dobre wykonanie i umiarkowane ceny ręczy się.

Cenniki na żądanie opłatnie.

We *Lwowie* skład głowny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli

kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604c

Do dzierżawy

dom o 3 pokojach, z stajnią, piwnicą i ogrodem owocowym i warzywnym; bliższa wiadomość w Biurze dzienników ulica Karola Ludwika Nr. 9.

Balowe materje

dla dam

rosa, jasno-niebieskie, crème,

o podwójnej szerokości

Kaszmir 10 metrów złr. 4·50

Atłas wełniany 10 mtr. złr. 6·50.

Materje na ubrania balowe

dla panów

czarne doskonałe 3·10 mtr. zł. 8·50

za pobraniem

J. & S. Kessler w Bernie

Wachlarze balowe, maski etc.

najtaniej.

Cenniki gratis i franco.

Facina, środek przeciw blednicy

wyrobu

Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Nie ma już blednicy!



Dawno podjęta myśl w celu wydoskonalenia środka leczniczego na blednicę, znalazła niejedną trudność u największych znakomitosci, które były powagami lekarskiemi niemal całego świata. Słynne dzieło prof. Dra Hagena, radcy ministerjalnego, chociaż wykazywało liczne usiłowania specjalistów wyrabiających środki lecznicze tego rodzaju, do rzeczywistego udoskonalenia środka przeciw blednicy, któryby nie tylko sławę wiedzy lekarskiej, ale i znaczenie przyniósł, dopiero w obecnym czasie dojść zdołano. — I słusznie, bo im świat starszy, tem więcej doskonalą się dzieła myślącego człowieka, pragnącego mieć z swej wiedzy pożytek dla dobra cierpiących, spełniając tym sposobem swe posłannictwo chrześcjańskie. Wreszcie usiłowaniom prof. Dra Bambergera, tajnego radcy, ze wszech miar znakomitości i powagi nowszych czasów w dziedzinie naukowo-lekarskiej wiedzy, udało się w poglądach jego na tę słabość zwrócić baczną uwagę na nowsze usiłowania i sposób leczenia specjalisty Dra Faczy, który z zamiłowaniem znakomitem jako specjalista leczący w chorobach na blednicę, dał liczne dowody praktyczności swej teorji naukowej, dlatego też imię jego nabrało znaczenia i wielkiego rozgłosu w świecie. Te usiłowania przy udoskonaleniu doświadczalnem u różnych indywiduów cierpiących pomyślne utwierdzały jego wytrwałość w myśli przewodniej, którąby mogła przynieść światu korzyść, a ulgę w cierpieniu blednicy, lecz przedwczesna śmierć znakomitego lekarza przerwała wątek jego pożytecznej działalności. Ale śmierć jednego człowieka daje pohop innym żyjącym do kontynuowania dalszego badań i ulepszeń zwłaszcza tym, którzy wtajemniczeni byli w to dzieło. Z tych więc pośmiertnych usiłowań wyłonił się ulepszony środek przeciw blednicy, a na cześć głośnego inicjatora Dra Faczy nazwany **Facina,** wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie. Środek ten otrzymać można bądźto w formie **powidełek,** bądźto **pigułek,** który leczac radykalnie tę niemoc wnet zasłużony rozgłos znajdzie, a którego żaden lek przeciw blednicy przewyższyć nie zdoła, dla tego przy nabywaniu tego nowego skutecznego środka **Facina** baczyć należy na protókołowaną markę ochronną i na podpis wyrabiającego Piotra Krokiewicza w Krakowie. **Facina,** jako lek udoskonalony nad przepis Dra Faczy, niezrównany środek leczniczy przeciw blednicy, ze względu już, że składniki tegoż są zupełnie znośne dla organizmu ludzkiego, niewinne i nieprzeciwne naturze ludzkiej, zasługują, aby u potrzebujących wzięcie znalazł, gdyż znakomita działalność tego środka przeciw blednicy, choćby najuporczywszej, odpowiednie miejsce między najdzielniejszemi środkami i wielki rozgłos w świecie wyrobi sobie.

Cena w formie pigułek lub powidełek 1 złr. 50 cent. i 3 złr.

Główny skład w aptece Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Nie ma już blednicy! Facina i podziękowania!

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 38. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 7. lutego.

(21. dzień rozprawy — początek o g. 9.20.)

Po rozpoczęciu rozprawy przemawiał dalej prokurator.

Prok. Zdaje mi się, że udowodniłem niezbicie, iż pani M. Strz. zabrała owe 75.000 zł. wbrew wiedzy i woli ks. Tch. i to nie w tym czasie, jak twierdzi, ale w nocy z 29. na 30. lipca. Teraz udowodnię, że to zabranie nastąpiło w celu przywłaszczenia sobie tego majątku, a to jest co najmniej kradzieżą. Główny dowód na to jest ten, że zamiast zabrać wszystko i przenieść wprost do domu, M. Strzel., jak to sama przyznaje, przeniosła te efekty do lok. kom., sortowała je i to sortowała skrzętnie, a mianowicie oddzieliła kupony zapadłe i odniosła je napowrót do komody ks. T., zatrzymała sobie: największą oblig. indemn. na 5.000 zł., asygnaty kasowe na 35.500 zł., listy zastawne gal. tow. ziemskiego na 30.000, część oblig. indem. wraz z kuponami do tych obligacyj się odnoszącymi, prócz tego zatrzymała u siebie arkusz kuponowy od jednej obligacji już dawniej wylosowanej i dwa arkusze kupo nowe od dwóch listów zastawnych niezabranych. Zostawiła zaś księdzu 14 książeczek kasy oszcz. na 19 tys., w tej liczbie i owe książeczki, które w r. 1855 zapowiedziane były jako zaginione, dalej dwa listy zastawne po 1000 zł., których kupony zabrała, nadto obligacje indemn. na 7050 zł., razem około 28 tys. Zostawiła wprawdzie i czeki na 6000 zł., talary i dukaty, ale tylko dla tego, że ich owej nocy nie dojrzała i nie znalazła. Jest tu jedna okoliczność rażąca. Papierów owych, znalezionych w lib. ord. nie pozostawiono wcale tak, jak leżały przed wypadkiem. Ks. Tch. twierdzi i M. Strz. to przyznała, że wszystkie kupony leżały osobno, obligi osobno, listy zastawne osobno itd. Skądże naraz te listy zast. i obligi, pozostawione w lib. ord. mają wszystkie swe kupony przy sobie? *Jest to może najsilniejszy dowód mego twierdzenia.* Widać, że wszystkie te rzeczy były w ręku M. Strz. i były bardzo skrzętnie wysortowane!

To, co pozostało w lib. ord., odpowiada temu stanowi majątku ks. Tch. (ilościowo i jakościowo), o jakim rodzina wiedziała. Że resztę zabrała M. Strz. z zamiarem przywłaszczenia, tego dowodzi jeszcze jeden fakt. Wiemy z wiarygodnych świadectw, że ks. w chwili zamachu posiadał około 5.000 zł. gotówki w banknotach, gotówka ta leżała w szafie. Tam jednak pomimo najstaranniejszych poszukiwań prócz drobnych kwot owej gotówki nie znaleziono. Nikt inny do szafy tej nie zachodził. Jeżeli kto ją stamtąd zabrał, to tylko M. Strz. Tymczasem zwróciła ona później efekta, a gotówki nie zwróciła, gotówkę dla siebie zużytkowała.

Zamiar przywłaszczenia sobie majątku ks. T. nie powstał u M. Strz. później, po wypadku, ale istniał i został wykonany w nocy z 29. na 30. lipca. Bo jak inaczej zrozumieć fakt następujący? Ks. Tch. prowadził spisy efektów swoich — i spisy te owej nocy przepadły. Oczywiście, że osoba, która zabierała majątek spisy te zniszczyła. Wprawdzie resztek spisów nie znaleziono, ale znaleziono resztki rachunków Sokala i Liliena. *Te resztki dają się w części ułożyć w całość i można się z nich przekonać, że dotyczyły one sprzedaży kuponów, że jest tam mowa o „indemn.“, i że na odwrotnej stronie jednego z tych kwitów jest pismo pochodzące od ręki ks. Tch.*

To daje dowód, że owej nocy, przesortowawszy wszystko, M. Strz. spaliła to, coby mogło ją zdradzić. Wszystko było na to obliczone, by się zabezpieczyć w posiadaniu zabranego majątku i upozorować, że ks. Tch. nic więcej nie posiadał po nadto, co mu raczyła M. St. pozostawić w szafie w lib. ordin.

Na to wskazują i inne okoliczności. Oskarżona oddała po czynie *jakiś klucz* księdzu Król., i to albo we wtorek, albo w środę, przerażona życiem ks. Tch., by usunąć od siebie wszelkie podejrzenie. Fakt drastyczny: gdy Kaz. Tch. 12 sierpnia zjechał do Kukizowa i pytał o majątek ks. Tch., M. Strz. owemu najbliższemu krewnemu, w dzień po opieczętowaniu szafy przez Szpanga, w chwili, gdy ks. Tch. był konający, powiedziała dosłownie: *O majątku nic nie wiem, by jaki istniał, chyba to, co jest w szafie opieczętowanej.* Czyż to nie wskazuje na zamiar przywłaszczenia sobie tego, co było u niej? Zresztą, gdyby w tym względzie była jaka wątpliwość, sama M. St. ją usunęła, podając dnia 21. sierpnia sędziemu śledczemu do protokołu, że ks. Tch. skinięciem ręki cały ten majątek jej darował. Wprawdzie później, 19. września, M. Strz. napisała ową kartkę, w której formalnie odżegnywała się od myśli przywłaszczenia majątku, ale to było już w takim czasie, kiedy okoliczności zmusiły ją do zmiany taktyki.

Przejdę teraz do rozbioru dalszej kwestji. M. Strz. podaje, że nie mówiła nikomu o tym majątku, bo ks. Tch. prosił ją o tajemnicę. Gdyby to jednak było prawdą, że majątek ów dany jej był w depozyt, nie byłaby ona tak postąpiła. Są pewne zasady logiki, których się trzyma każdy człowiek, gdy jego sumienie jest czyste. Gdyby to był depozyt, byłaby M. Strz. niewątpliwie, chociaż w cichości, przybrała zaufanych świadków i zabrała przy nich majątek, i to wszystko, do centa. Byłaby przynajmniej uwiadomiła o nim osoby najbliższe: syna, Wład. Strz., ks. Król., a szczególnie siostrę Kielanowską, która we wtorek, a więc w parę godzin po zabraniu majątku do niej zjechała. Prosta ostrożność kazała tak postąpić. Ale M. Strzel. nietylko tym osobom nic o owym depozycie nie wspominała, zataiła go i przed sędzią śledczym i przed ajentem Szpangiem, chociaż widziała, że oni szukają majątku. Jeszcze d. 31. lipca, w pokoju ks. Tch. zapytana, co się znajduje w komodzie, odpowiedziała: „Tu jest bielizna, *ztąd nic nie zginęło*“, a na pytanie o szafie odpowiedziała: „*Tu są rzeczy i stare kontrakty*“. Gdy jej 20. sierpnia sędzia wspomniał o tem, że znaleźli „pieniądze“ (wprawdzie tylko 170 ct., ale sędzia mówił ogólnikowo), czemu wtenczas nie powiedziała: i ja mam pieniądze?

Oskarżona twierdzi, że to była tajemnica, ale oczywiście i sama nie wierzy, by to była taka wielka tajemnica, skoro później do protokołu zeznała: „Nie uważałam tego za taką wielką tajemnicę, i byłabym to sędziemu w każdej chwili powiedziała, gdyby mnie się był zapytał“. Ale jakże miał się jej pytać? Dlaczego czekała, aż z niej niejako kleszczami tę tajemnicę wyciągną. Dlaczego przedewszystkiem nie uspokoiła księdza, który przez cały czas nie wiedział, co się z jego pieniędzmi stało i ciągle się o nie dopytywał i trwożył. Wprawdzie tu przy rozprawie powiedziała M. Strz. wobec ks. Tch.: przecieżem mówiła ks. o tem, że pieniądze są u mnie! — ale ks. T. o tem nic a nic nie wiedział.

Przychodzę do 3-go punktu, do faktu oddania depozytu przez panią M. Str. nastąpiło. Zamiar przywłaszczenia sobie majątku ks. Tch. za pomocą najstraszniejszej zbrodni został należycie obmyślany. Jedno tylko nie dopisało, nie dopisał ks. J. Tch., nie chciał umierać; wyzdrowiał dzięki silnej konstytucji, dzięki Opatrzności, która zapewne chciała, aby sprawczyni zbrodni nie uszła bezkarnie. Kiedy dr. Schmidt odjechał, a stan zdrowia ks. Tch. coraz się polepszał, wówczas powstał dla niej straszny dylemat „oddać, czy nie oddać“, równoważący z dylematem być albo nie być.

Do szafy napowrót włożyć już było niepodobna, gdyż nie było na to czasu, papiery były już posortowane. Najłatwiej było oddać ks. Tch. samemu. A gdyby ks. Tch. zaprzeczył, że jej oddawał i chciałby użytek zrobić i wydałaby się kradzież?! Powiedziała tu, wolałabym była spalić, zniszczyć, lub podrzucić.

Ale to wszystko jeszcze gorsze. Jak trudno rozstać się z takim majątkiem, nabytym kosztem sumienia i duszy! A tu promień nadziei pozostał znowu, gdyż z 10. na 11. sierpnia ks. Tch. znowu ciężko zapadł. Była nadzieja, że ks. w obec zupełnego zaniedbania, o jakiem słyszeliśmy z ust dr. Schmidta, nie wytrzyma długo. Na karb służby tego zaniedbania złożyć nie można. Kto ma w przechowaniu 75.000 gld., łatwo było mu wydać choćby 1.000 gld. na sprawienie bielizny, mebli. A niktby o to p. M. Str. nie był pociągał do odpowiedzialności.

M. Str. czekała ciągle. Sąd był na fałszywych tropach, to ją uspokoiło. Nareszcie przybywa Spang, ajent policyjny. Rzecz to rzadko praktykowana. U pani Str. wywołuje to już postrach. Spang bierze się dość zmyślnie do dzieła: znajduje wstążeczkę, papierki. To doszło do wiadomości oskarżonej. Coraz gorzej robi się p. M. Str. dlatego te narady, wyjazd do Lwowa. Ja nie wierzę, aby papiery te były wówczas w kufrze. Co robiła pani Str. we Lwowie, trudno wiedzieć, mimo, że policja miała jej śledzić, ale jestem przekonany, że miała inny cel, niż owe 7.500 gld. u dr. Krattera. Z powrotem ze Lwowa, na drugi dzień odgrywa się owa komedja z bieganiem do księdza, do sędziego.

Tu opowiada prok. znany już fakt dokładnie mianowicie wzywanie sędziego do ks. T. To nagłe oddanie było konieczne i ma swoje znaczenie, a nastąpiło dlatego, że przybył zastępca prokuratorji dr. Sumper. Fakt również bardzo rzadki, gdyż tylko w nadzwyczajnych ważnych wypadkach zjeżdża prokurator. Pani Str. wiedziała, że tu już nie chodzi o Łucia ani Krajewskiego. Jak dalej wytłumaczycie pp. sobie, że nie oddała wszystkiego w całości? Może zapomnieniem? nie! gdyż odbieranie 75.000 gld. trwało kilka godzin, mogła zresztą oddać na drugi dzień lub wspomnąć przynajmniej na 3-ci, a przecież czyni to dopiero 24. sierpnia. Otóż jestem przekonany, że tych talarów i dukatów już nie było i trzeba się było o nie postarać.

Dalej podnosi prokurator fakt zwierzenia się M. St. ks. Królickiemu o depozycie księdza Tch., który oddał majątek jej dyskrecji. Albo jedno jest prawdą albo drugie dwóch prawd nie ma — powiedziała M. St., że ks. Tch. powierzył jej pod warunkiem, ażeby nikomu nie powiedziała, a St. biegnie do ks. Królickiego i zdradza mu tajemnicę.

To są dowody jej winy i ustalają jej winę zawartą w pytaniu pierwszem. Wszystkie te okoliczności potępiają ją wobec całego świata, a ja uroczyście zapewniam, że wierzę i jestem przekonany, że Marja Strzelecka popełniła tę zbrodnię i dlatego proszę o zatwierdzenie pierwszego pytania.

Wszystkie inne okoliczności, które przy rozprawie poruszono, służą jedynie do dopełnienia. Prokurator przypomina wszystkie najdrobniejsze poszlaki, które jednak niejednokrotnie podniósł już w swem przemówieniu, dlatego je opuszczamy. Między innemi podnosi, że nie wierzy, ażeby wówczas ks. Tch. sam wstawał z łóżka dla zapłacenia doktora, chociaż lekarze tego nie wykluczyli — była to urządzona komedja ze strony M. St. Ja nie wierzę, żeby p. M. St. zezwoliła księdzu wstawać przy niej bez ubrania, już j ko kobieta nie pozwoliłaby na to. Chodziło tylko o zadokumentowanie wobec świadków, że księdzu nic nie zginęło.

Na prośbę przysięgłych przewodniczący zarządził małą przerwę.

Po pauzie zabiera znowu głos p. prokurator.

Prok. Jako okoliczność, która charakteryzuje postępowanie M. Strz. po fakcie, przytoczę jeszcze fakt następujący. Chociaż 21. sierpnia sama M. Strz. twierdziła, że jej ks. Tch. dał klucz, chociaż tego samego dnia i ks. Tch. wobec sędziego śledczego przyznał: „klucz oddałem dziedziczce po mordowaniu“, to przecież w kilka dni potem, 25. sierp. rozpoczyna się akcja równoległa z akcją sędziego śledczego, akcja, rozpoczęta z inicjatywy M. Strz. a względnie Al. Strz. i dążąca do wymuszenia na ks. Tch. zeznania, że on *dał klucz* M. Strz. Gorączkowo przyciskają księża: Królicki, Pasiut, Dyhdalewicz i Donicht gorączkującego księdza do muru, by powiedział, że dał klucz. Nie pytali go o to, czy dał majątek, ale tylko o klucz. Zapomnieli, że danie klucza samo przez się nic jeszcze nie znaczy, że klucz może być rozmaity, i dla tego jęli się potem dedukcji prawnej, i każdy świadek pod te słowa podkładał to znaczenie, że klucz — to depozyt. Ale żaden z tych świadków nie wytłumaczył, czy i ks. Tch. tak samo rozumiał ów klucz. Przeciwnie, samo to dopytywanie się tylko o klucz świadczy, że ci panowie czuli to dobrze, że gdyby się spytali ks. Tch.: czy dałeś majątek? — byłby niezawodnie odpowiedział: nie. Zresztą najprostszą rzeczą by przekonać się o tem, było zapytać wprost ks. Tch., zwrócić uwagę sędziego śledczego, by w tym kierunku badał. Cała ta akcja, bardzo nie-

wątpliwa, zdradza, że ogromny był strach i że szło o to, by mieć jak najwięcej świadków na owe słowa ks. Tch.: dałem klucz dziedziczce. Zważmy jeszcze jednę okoliczność. D. 24. sierpnia aresztowano Al. Strz. Krok straszny, mogący zachwiać całą przyszłość młodego człowieka. W tej strasznej chwili Al. Strz. odzywa się: *Ja tylko za siebie odpowiadam.* O tem nie wspomniałem w akcie oskarżenia, bom wtenczas nie rozumiał tych słów. Teraz je rozumiem. Al. Strzel. stał pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa. Czuł się niewinnym, wiedział jednak, że czynu tego dopuścił się kto inny, dopuściła się jego matka. Wiedział, że sam on winnym jest tylko współudziału w kradzieży, i za to tylko może odpowiadać. W tych więc słowach implicite było i to, że matka musi odpowiadać za resztę.

Dalej zważcie panowie na dziwną obojętność ks. Tchorzn., tego długoletniego przyjaciela Strzel. Wobec aresztowania i tak długiego ich więzienia nie znalazł on dla niej żadnej obrony, żadnego odwodu prócz słów: „Nie posądzam, to taka pobożna kobieta“ i prócz usprawiedliwienia jej kroku miłością macierzyńską.

Oskarżona wiedziała przy swem aresztowaniu, że równocześnie o zbrodnię tę posądzonym jest jej syn. Cóż ona robi? Odstawiona do Lwowa i tu prawie po miesiącu badania oświadcza sędziemu śledczemu, że w porozumieniu z obroną *odmawia odpowiedzi na jego pytania.* Wobec najcięższych podejrzeń, poszlaków i kombinacyj, dotykających zarówno jej jak i syna, milczy, panuje nad sobą. Przy rozprawie tak samo. Pytana przez przewodniczącego i wotantów — odpowiada, ale gdy przyszło odpowiadać na pytania prokuratora, który właściwie z urzędu ją ściga, na pytania loicznie z sobą powiązane — odmawia odpowiedzi. Moi panowie, jeżeli ktoś czuje się niewinnym, to nie opuści żadnej sposobności, nie pożałuje fatygi i zmęczenia, by powiedzieć, co wie, w dzień czy w nocy zapytany odpowie i nie poplącze się. Cóż dopiero, gdy tu stoi matka, której syn oskarżony jest o tak straszną zbrodnię i która wie, że ten syn jest niewinny! Matka jak lwica rzuci się, by bronić swego syna, sama raczej weźmie winę na siebie, by jego uwolnić. *By w takim razie milczeć, to trzeba być albo pozbawionym wszelkich uczuć macierzyńskich, albo — albo — winnym.* Ten fakt dla mnie najwymowniej świadczy o tem, że M. Strzel. poczuwa się do winy i nie odpowiadała jedynie z obawy, by jej zeznania nie udokumentowały jej winy ponad wszelką wątpliwość.

Na sam koniec odnośnie do Marji Strzeleckiej muszę poruszyć jednę kwestję; nie stoi ona w bezpośrednio w związku z oskarżoną i nie chcę przypuszczać, ażeby ona była jej autorką lub całą tę historję inscenowała, ale przypomnieć muszę sprawę G n o t a. Nie ma nikogo zapewne, ktoby nie uważał, jak to niezgrabnie jest ułożone. Są to same bajki i fałsze. To samo dotyczy i Tomczuka. Czem jest Gnot? Przewrócona głowa, zasługująca na litość. Żal mi go, albowiem prędzej czy później Gnot przyzna się do wszystkiego zupełnie i powie, kto go do poczynienia tych niezgrabnych zeznań namówił. Co do Tomczuka, widzieliście sami panowie, jaką wartość do zeznań jego można przywiązywać. Jak się wyłoniła ta sprawa Tomczuka, to tajemnica murów więziennych, a może wpływów pozawięziennych, aby sparaliżować kroki sprawiedliwości. Przypomnieć jeszcze należy, kiedy się sprawa Gnota wyłoniła. Oto wtedy, gdy już akt oskarżenia z największym pospiechem był wygotowany i rozprawa już była w kołach sądowych prawie, że przeznaczona na 11. grudnia. Donosiły o tem dzienniki.

Wiadomość o odkryciach Gnota spada naraz jak bomba w niedzielę, gdy rozprawa miała się rozpocząć już w poniedziałek. Zdaje mi się, że fakty te, jakkolwiek nie mają bezpośredniego związku z oskarżonymi, to przecież sprawę całą ilustrują.

Skończyłem omawianie oskarżenia odnośnie do Marji Strzeleckiej. Wniosek mój ostateczny odnosi się do pytania I. i dodatkowego III. Ja wnoszę szanowni pp., ażebyście nietyle może przekonani mojemi słowy, bo te są nieudolne i nieujęte w formę stylistyczną, ale wiedzeni własnem przekonaniem, oparci na dokładnem zrozumieniu obowiązku ciążącego na sędziach przysięgłych, na I. pytanie odpowiedzieli: t a k. Gdyby przekonanie wasze jednak dyktowało wam co innego, macie na ten wypadek dodatkowe pyt. II. odnoszące się tylko do rabunku, gdybyście i co do tego przekonania nie mieli. macie pp. pytanie wypadkowe III., skierowane na zwykłą kradzież. Można mieć wątpliwości co do pytania I. a nawet i II., ale co do III., nie ma żadnej i nie mogę przypuścić, abyście pp. mogli zaprzeczyć, że Marja Strzel. kradzieży na majątku ks. T. się nie dopuściła.

Teraz pozostaje mi do omówienia osoba Aleksandra S t r z e l e c k i e g o. Jest on poniekąd ofiarą. Tak panowie. Oskarżenie o zbrodnię morderstwa niewinnie go trafiło. Żałuję tego, żałuję szczerze, tem więcej, że p. Aleksander Strzel. jest młodym i stoi u progu życia, że się tak wyrażę. Ale nie ja jestem temu winien. Nie winien temu także ani sędzia śledczy, ani świadkowie, ani akta martwe, ani prokurator nieszczęśliwy, który zawsze i wszędzie na sztych musi być narażony, gdyż każdy kto miałby ten sam materjał, to samo musiałby o Aleks. Strzel. napisać, ale winną temu jest matka, która postępowaniem całem, manipulacją z papierami, oddawaniem ich, chcąc się ratować sama, stworzyła taką sytuację.

W tem miejscu chce przewodniczący rozprawę przerwać, ale prokurator zapewnia, że wkrótce skończy i mówi dalej:

Udział p. Aleksandra St. w zbrodni był dwojaki. Za to, że chciał matkę ratować i zacierał ślady zbrodni przez nią popełnionej, za to ścigać go nie mogę, gdyż ustawa pozwala taką pomoc matce dawać, muszę go jednak ścigać za uczestnictwo w kradzieży. Wprawdzie p. Al. Strzel. przeczy, żeby uczestniczył w łupie, ale rozmowa jaką prowadził z matką przed domem po francusku, ciągłe powtarzanie twierdzenia, że ks. T. uległ epilepsji to apopleksji, nieuwiadomienie żandarmów, sprowadzenie Władysława Strz., ciągłe przejażdżki do Lwowa, kłamliwe twierdzenia przed sędzią śledczym, że w szafie znajdują się suknie i rachunki nie zaś kapitały, dowodzą, iż Aleksander Strzelecki wiedział, że zbrodni dopuściła się matka. Okoliczność, że M. Strzel. nie oddała efektów ks. T. sędziemu śledczemu zaraz, ale dopiero 24. sierpnia dowodzi, że użyła ich na inne cele, dała synowi jako część łupu, jako rzecz potrzebną do dalszego zacierania śladów.

Na dowód, że Al. Strzel. u y ł tych pieniędzy na własne cele, przytoczę daty cyfrowe. Dnia 29. lipca jeszcze posyła do matki po 50 zł. Widocznie zatem gotówki nie miał. Dochody zaś jego były od maja do 17 sierpnia, według własnego wyrachowania się następujace: W maju otrzyma 3300 zł., 24. czerwca od Gerstraua 1500 zł., 1. lipca od Safira 1100 zł., 20. lipca od Kannera na weksel 1500 zł. Tegoż samego dnia miał otrzymać od matki znowu 1000 zł., w które ja nie wierzę, ale tymczasowo wliczam, 20. lipca od Thoma 320 zł. zadatku, ogółem 8750 zł. Odrzuciwszy od te sumy owych 1000 zł., których od matki dostać nie mógł, bo ta ich nie miała, cały dochód redukuje się do 7750 zł.; podczas gdy rozchody jego wynosiły w tym samym czasie 10.012 zł. (Prokurator specjalizuje cały szereg wydatków, między tymi najważniejsze: rata w Tow. kredytowem 5.268 zł., druga rata 2500 zł., budowa domu 260 zł., Clayton i Schutlewort 600 zł., w krak. Tow. ubezpieczeń 625 złr. i inne drobniejsze).

Między dochodami a rozchodami, w które nie wliczono przecież wielu innych wydatków, o których nie wiemy, pokazuje się w rozchodzie różnica blisko 4000 zł., które skąd inąd nie mogły pochodzić, jak tylko z owych 5000 zł. ks. Tch. brakujących. Skądżeby bowiem mógł Aleksander Strzelecki wziąć pieniądze? Żadnych nam innych źródeł przecie nie wskazał. Dodawszy do tego okoliczność, iż często w tym czasie mieniał pięćdziesiątki, i że Claytonowi i Sp. wypłacił 600 zł. samemi setkami, zachodzi usprawiedliwione domniemanie, że pienlądze te pochodziły tylko z kradzieży u ks. Tch.

Na tej podstawie daną jest wam możność pp. przysięgli potwierdzenie I. pytania głównego, odnoszącego się do Al. Strzeleckiego. Gdybyście nie mieli tego przekonania, proszę, abyście odpowiedzieli na pytanie wypadkowe twierdząco.

Skończyłem uzasadnienie wniosku. Ocena jego do was panowie należy, czy to co przytoczyłem tutaj, na przekonanie wasze wpłynąć zdoła. Ja ze spokojem wyczekuję weredyktu waszego, ze spokojem, bo wiem, że świadomi waszego stanowiska jako współobywatele do tak ważnego zadania powołani, wydacie werdykt sprawiedliwy. Mam to przekonanie, tembardziej, że ostatnimi czasy pojawiły się głosy przeciwko instytucji sądów przysięgłych skierowane, powiedziano, iż są one *grą w loterję!* Werdyktem swoim szanowni panowie możecie powiedzeniu temu dać odprawę, wtedy tylko jednak, gdy on będzie sprawiedliwym. Pamiętajcie, że pod nad wami jest społeczeństwo, z którego potrzebami musicie się liczyć, jak musicie być przekonani, że wyrok sprawiedliwy utrwali wiarę powszechną w sprawiedliwość ludzką, podczas gdy werdykt niesprawiedliwy zachwieje ją i gotów sprowadzić skutki niezamierzone, co prawda prez was, ale fatalne! (W sali poruszenie.)

* * *

Po skończonem przemówieniu prokuratora r. Simonowicz zamierza przerwać rozprawę jak zwykle na pół godziny, dr. Roiński imieniem obrony oponuje, pragnie bowiem, ażeby choć jeden z obrońców mógł wypowiedzieć swą obronę bez przerwy. Po wielu naradach i chodzeniach od ławki obrońców do przysięgłych i napowrót odracza przewodniczący rozprawę na jedną godzinę. Po 1. godzinie rozpoczęła się rozprawa dalsza.

(Ciąg dalszy w nr. 39.)

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 7. lutego. Dzienniki tutejszę donoszą: W Inspruku skonfiskowano organ klerykałów tyrolskich *Tiroler Stimmen* (niegdyś dziennik Greutera) za artykuł ubliżający czci dla domu cesarskiego. We Florisdorfie proboszcz Eichhorn (deputowany do Rady państwa), wezwany przez burmistrza Schweigera do odprawienia dla uczniów nabożeństwa żałobnego za cesarzewicza, odmówił „ponieważ toby się sprzeciwiało jego zasadom kapłańskim“. Tę ostatnią okoliczność potwierdza także urzędowa *W Abdpost.*

Wiedeń 7. lutego. Baronówna Mary Vetsera, którą d. 30. zm. znaleziono bez życia niedaleko Badenu, prawdopodobnie otrutą, liczyła niespełna 19 lat i należała do pierwszorzędnych osobistości w tutejszych kołach magnackich i sportowych. Elegancka brunetka, niewybitna piękność, ale pełna powabu i świeżości, ojcem miała wysokiego urzędnika w służbie dyplomatycznej, mianowicie w końcu był on przy ambasadzie stambulskiej. Według innych informacyj ojciec jej był jenerałem — ale już nieboszczyk. Matka jej z domu Baltazzi, Greczynka zrodzona na Perze w Stambule. Bracia słyną na wyścigach. Rodzina cała zamieszkała w Wiedniu, gdzie matka posiadająca rozległe stosunki, jako emerytowana piękność — prowadziła dom otwarty. W ostatnich dniach stycznia widziano Marję Vetsera na ślizgawce w wielkim humorze. Jeden z braci jej zginął przy pożarze Ringteatru, a jest jeszcze siostra młodsza, zażywająca podobnej sławy, co „Mary“.

Budapeszt 7. lutego. Cyfrowo obliczyła policja szkody, poczynione przy ostatnich rozruchach ulicznych, na 5306 gld. Najwięcej straty ma Tow. gazowe, któremu samych kandelabrów popsuto za 1811 gld. Kawiarz Recher na Kiralyi-Utcza doznał 700 gld. szkody w potłuczonych szybach i sprzętach.

Nadesłane.

Lecznica powszechna bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31.

została z d. 15. Stycznia b. r. otwartą

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych.

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11 — 12. Dr. Gluziński** (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9 — 10. Dr. Janda** Środa, Sobota od **12 — 1 Dr. Pisek** Poniedziałek, Środa, Sobota od **1 — 2 Dr. Sochański** co dzień od **10—11. Dr. Wiczkowski** co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny.

Dr. Barącz co dzień od **11 — 12. Dr. Gostyński** Wtorek, Czwartek, Sobota od **12 — 1. Dr. Ziembicki** Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych od **10 — 11.** **Dr. Bylicki** Poniedziałek, Czwartek. **Dr. Festenburg** Wtorek, Piątek. **Dr. Stroynowski** Środa, Sobota.

Oddział chorób dzieci.

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1. Dr. Wachtel** co dzień **11 — 12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych.

Dr. Kossak co dzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów.

Dr. Fuchs codzień od **8 — 9.**

Dla chorób ocznych co dzień od **1—2.**

W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryk Czerlańskiej.